



### Dziś w numerze m.in.

- Ziarnko do ziarnka...
- Pekunia non olet, ale...
- Stawiam na JTSK
- Dwie strony medalu
- Propozycja na niepogodę

# NASZE problemy

Rok IX, nr 6 (260)

Jastrzębie, 1—15 sierpnia 1982 r.

Cena 6 zł

## Wysoka ocena pracy „Manifestu Lipcowego”

Od 14 do 16 lipca br. przeprowadzono kompleksową kontrolę działalności kopalni „Manifest Lipcowy”. Objęto nią sprawy społeczno-polityczne, pracę organizacji społecznych, zagadnienia związane z wydobyciem węgla, gospodarką złożem, maszynami, urządzeniami i materiałami, bezpieczeństwem i higienę pracy, problemy techniczno-organizacyjne, sprawy placowe oraz socjalno-bytowe załogi. Wyniki kontroli podsumowano na spotkaniu kierownictwa kopalni i liczącej rzeszy przedstawicieli załogi z ministrem górnictwa i energetyki, członkiem Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, gen. dyw. Czesławem Piotrowskim.

Dotyychczasową działalność „Manifestu Lipcowego” oceniono pozytywnie. Niemniej przeprowadzając kontrolę eksperci wskazali na konieczność zdyktowania działań w szeregu dziedzinach, zwłaszcza zaś na potrzebę natężenia badań wyprzedzających i doskonalenia technologii eksploatacji pod kątem zmniejszenia ogólnych strat złoża. Konieczne jest podjęcie mechanizacji robót pomocniczych, przeciwdziałania fluktuacji i nieuzasadnionej absencji, a także podniesienia na wyższy poziom stanu bezpieczeństwa. Szczegółowe zalecenia komisji w tym zakresie będą realizowane w ustalonych, stosunkowo krótkich terminach, a ich pełne wykonanie przyczyni się do usprawnienia działalności kopalni.

Wiele uwagi poświęcono problemom życia społeczno-politycznego górniczej załogi. Wnikliwie oceniono

działalność zakładowej organizacji PZPR i ZSMP, Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa, Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, ORMO, Ligi Obrony Kraju, PTTK, TPPR i komisji socjalnej. Uznano za konieczne, by w jak najkrótszym czasie opracować kierunki działania aktywu partyjnego i młodzieżowego, uwzględniając przy tym wszelkie możliwe formy informacji i środki szkolenia propagujące zagadnienia polityki partii, państwa, reformy gospodarczej i innych tematów przyczyniających się do wypracowania odporności na działalność destrukcyjną.

Kierownictwo kopalni wraz z KZ PZPR winno opracować system szkoleń umożliwiający dozorowi zdobycie wiedzy i argumentacji

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

latami minionych, zwłaszcza o różnych kolejach Święta Odrodzenia i nasuwających się w tym kontekście refleksji, związanych z obecną sytuacją kraju, mówili 20 lipca na spotkaniu w KM PZPR działacze ruchu robotniczego.

Plakat z biało-czerwoną wstęgą opasującą orla, wspominał Kazimierz Front, tkwi w pamięci każdego z nas. Zapowiadał przecież niezwykle przemiany. Po raz pierwszy zobaczyłem go w Chrząstowie, gdy Bolesław Drobner - poseł Krajowej Rady Narodowej tam przyjechał. Ze swadą przedstawił, co się będzie w kraju zmieniało. Młodzi natychmiast rozkleili plakat w mieście, choć był styczeń.

Pierwsze Święto Odrodzenia to przede wszystkim radośna manifestacja. Odzyskałmy przecież wolność, a perspektywy rysowały się obiecująco. Później - rok po roku - 22 Lipca świętowaliśmy kolejne etapy budowy socjalizmu. Plan 6-letni jako główny cel postawił uprzemysłowienie Polski i tak też się stało. Pierwsze lata powojenne

## Bruzdy na polskiej drodze

miały decydujące znaczenie. Udało się scementować ruch młodzieżowy, zjednoczyć ruch robotniczy.

Osiągnięcie sukcesów nie przychodziło jednak łatwo. Przypomnieli o tym Zdzisław Pietrzyk i Aleksander Sydorow. Zdzisław Pietrzyk treść Manifestu PKWN poznał jeszcze w oddziale partyzanckim. Młodych mężczyzn - głównie synów chłopskich i robotniczych - najbardziej cieszyła reforma rolna i upaństwowienie przemysłu. Za tę radość płacili jednak żyłem. Wielu zginęło z rak band i to nawet kilka lat po wojnie.

22 lipca 1944 roku Aleksander Sydorow był jeszcze we Lwowie. Trwały walki o to miasto. W wyzwolonych dzielnicach oficerowie radzieccy organizowali mityngi i wówczas do Polaków docierał Manifest PKWN. Dowiadywali się, że

wyzwolony już Chełm i Lublin, że tworzy się ludowa władza.

W następnym roku Święto Odrodzenia ZWM-owcy Lublina uczcili złotem młodzieży. Był tam również Aleksander Sydorow. W roku 1946 było chyba najtrudniej. Lipcowe święto poprzedzało przecież referendum ludowe - niesamowite nasilenie bandytyzmu. Aby działać, trzeba było odwagi. Wszak w każdej chwili można było spodziewać się kul w plecy. A mimo to odbył się wówczas I Krajowy Zlot Młodzieży.

Kolejne Święta 22 Lipca znaczone były nie tylko sukcesami, ale i głębokimi bruzdami, zakrętami historii - przypominał Kazimierz Front. Partia starała się jednak wyciągać z tego wnioski i dążyć

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

## Chcąc lepiej gospodarować

Komisja ekonomiczna działająca przy Komitecie Zakładowym PZPR kop. „XXX-lecia PRL” powołana została do życia podczas ubiegłorocznej konferencji sprawozdawczo-wyborczej. W pierwszych miesiącach istnienia nie było jednak warunków sprzyjających efektywnym poczynaniom. Dopiero na początku tego roku przystąpiono do bardziej energicznych działań. Przede wszystkim zainteresowano się gospodarką złożem i uzbrojeniem wyrobisk, polityką inwestycyjną, gospodarką maszynami i oszczędnością energii, a także polityką kadrową.

W zakresie gospodarki złożem i uzbrojenia wyrobisk zmierzano do stosowania właściwych metod eksploatacji węgla, odpowiedniego doboru parku maszynowego, maksymalnego wykorzystania zasobów złoża, poprawy organizacji pracy, sposobu utrzymania i likwidacji wyrobisk. Problemy te rozpatrywano oczywiście pod kątem uzyskiwania lepszych efektów ekonomicznych.

Polityka inwestycyjna dotyczyła zasadności budowy obiektów oraz

przebiegu i terminowości ich realizacji. Zastanawiano się także nad bilansem korzyści z tego tytułu. Rozważano (w uzasadnionych przypadkach) możliwość rezygnacji z kosztownego zlecenia robót inwestycyjnych i wykonywania ich we własnym zakresie.

Komisja rozpatrywała także możliwość ściślego dotrzymywania terminów dzierżawy i skracania czasu napraw i remontów maszyn i urządzeń górniczych, należytej gospodarki obudowaniami indywidualnymi i zmechanizowanymi. Baczna uwagę zwrócono na bilans energetyczny kopalni i realizację programu oszczędności paliw, energii elektrycznej i sprężonego powietrza.

Wiele uwagi poświęcono polityce kadrowej. Uznano za niezbędne opracowanie programu docelowego zatrudnienia, rozważono zasadność pracy niektórych grup zawodowych w niedziele i święta, a nade wszystko podkreślono konieczność stawiania nowo przyjętym wymagom pełnej realizacji zadań wynikają-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)



Fot. J. Zaleski

## Szczyście czy przypadek?

Trudno dziś powiedzieć, co miało większy wpływ na rozwój mojej kariery zawodowej — szczęście czy przypadek. Fakt to jednak bezsporny, iż dopiero po przyjeździe na Śląsk, a raczej z chwilą podjęcia pracy w kopalni „Borynia”, odnalazłem swoje miejsce. W Jastrzębiu nie zamierzałem osiąść. W starej kopalni „Halemba” czułem się dobrze, zwłaszcza w gronie doświadczonych górników. Serdeczna koleżeńska atmosfera łączyła nas także po skończonej dnie. Byłem jednak młodym żonkosiem i pilnie rozglądałem się za własnym mieszkaniem. Tego marzenia rychieł nie mogłem urzeczywistnić. Wsiadłem więc do autobusu, przyjechałem do Jastrzębia i po trzech tygodniach (już jako pracownik „Boryni”) otrzymałem klucze do mieszkania. Było to przed 9 laty.

Edward Bartoszewski zgodnie z dziecięcymi zamowaniami miał uzyskać kwalifikację ślusarza. W demu zabrakło jednak pieniędzy na pokrycie kosztów pobytu w internacie. Nie chodziło o wiele, o 150 zł miesięcznie. Związek Młodzieży Wiejskiej chciał pomóc. Dużym młody człowiek nie chciał jednak skorzystać z łaski. Zrezygnował z nauki w szkole zawodowej. Za namową siostry zakonnej trafił do seminarium duchownego. Po prostu przypadek. Wybór okazał się chybiony. Nie minął rok, jak pożegnał zakonników. Zawodu uczył się w jednym z prywatnych warsztatów ślusarskich w Sochaczewie. Nie miało to jednak perspektyw. Zdecydował się. Wyjechał na Śląsk, do kopalni „Halemba”. Resztę już znamy.

Mówi się — opowiada — że starzy górnicy niechętnym okiem pa-

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

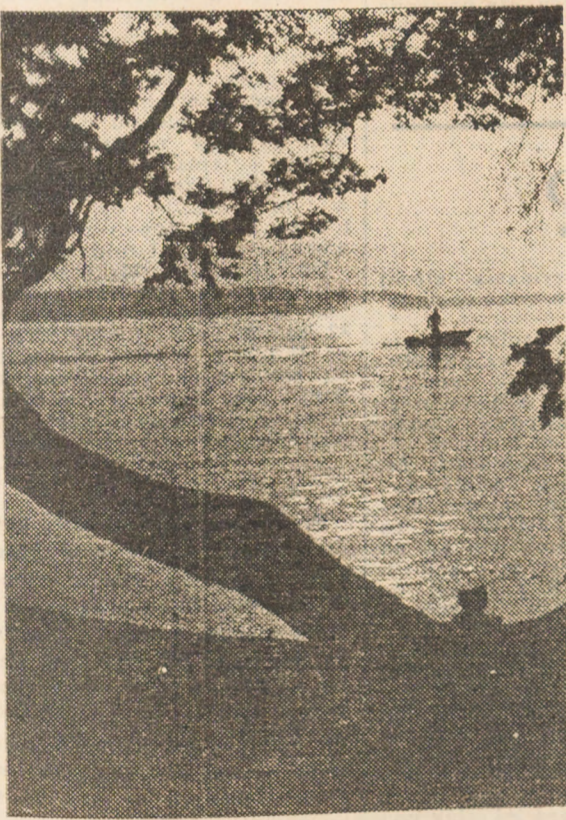
## Skąd wziąć wagony?

Mocno doskwiera kopalni „Manifest Lipcowy” brak wagonów do załadunku węgla. Węgliarek brakuje permanentnie każdego tygodnia. Już od wtorku. I tak aż do niedzieli. Sednio na dobę — jak obliczają pracownicy zakładu przerobczego — nie można wywieźć 3-4 tys. ton. Urobek kierowany jest więc na zwal, a plac pęka w szwach. Pojemność 30 tys. ton już nie wystarcza. Podraża ta znacznie koszty produkcji, jako że ani zwalowanie, ani transport nie są tanie.

Co więcej — poważne zagrożenie stwarza możliwość zagrzewania urobku, jako że podlega on procesowi utlenia. Znacznie pogarszają się wówczas parametry jakościowe węgla. Z obliczeń wynika, że po około trzech miesiącach znacznie zatraca on zdolności koksolwórcze i odbiega od wymogów eksportowych. Zwiększenie dostaw węgliarek jest zatem problemem palącym. (JW)

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

## Piękna nasza Polska cała



Fot. A. Janik

## Zawsze wiele do zrobienia

Głównym tematem kolejnego posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR kop. „Moszczenica” była realizacja wniosków i uchwał podejmowanych przez komitet zakładowy w okresie od 24 czerwca 1981 r. do 13 lipca 1982 r. Rozpatrywano zagadnienia związane z sytuacją społeczno-polityczną i gospodarczą kraju oraz problemy wynikające z codziennej działalności kopalni. Sformułowano szereg wniosków, których realizacja wymagała nieraz długich i skomplikowanych zabiegów. Na ostatnim posiedzeniu zastanawiano się, w jakim stopniu dało to efekty.

Do chwili ogłoszenia stanu wojennego Egzekutywa działała w wyjątkowej sytuacji, spowodowanej agresywnością ekstremy „Solidarności”. Mimo to wiele podejmowanych wniosków i uchwał było w treści zgodnych z odczuciami społeczeństwa, a nawet często wychodziły naprzeciw żądaniom. Występowano m.in. do KC PZPR z postulatami rychłego rozpoczęcia śledztwa przeciwko byłym prominentom życia politycznego i gospodarczego, ujawniania wszelkich nadużyć i ukarania winnych, a także zaprzestania mianowania niektórych byłych sekretarzy komitetów wojewódzkich na stanowiska w służbie dyplomatycznej.

Kilkakrotnie protestowano również przeciwko przemilczeniu przez ówczesne Biuro Polityczne KC PZPR sygnałów docierających z podstawowych organizacji partyjnych. Podkreślano przy tym, iż nieliczenie się z głosem podstawowych instancji PZPR doprowadzić może do pogłębienia chaosu, anarchii i panoszenia się w zakładach pracy ludzi wrogich naszemu ustrojowi i partii.

Nie zaniedbywano działalności politycznej wśród załogi kopalni. Wspólnie z dyrekcją prowadzono rozmowy wyjaśniające przyczyny i cele strajków. Egzekutywa zajmowała się również zasadami wdrażania reformy gospodarczej. Stwierdzono, że istnieje szansa i potrzeba wprowadzenia reformy w kopalni, mimo obniżenia poziomu dobowego wydobycia do 10.500 ton węgla.

Po 13 grudnia 1981 r. charakter pracy Egzekutywy nie uległ zmianie. Doszedł jedynie jeden element — wycofanie rekomendacji udzielonych przez PZPR pracownikom, którzy z powodu swojej postawy społeczno-politycznej lub braku fachowości utracili zaufanie społeczeństwa. Wniosekowano więc do dyrekcji kopalni, by zostali przesunięci do innych prac lub na gorsze stanowiska.

Zajmowano się także sprawami socjalno-bytowymi załogi. Przede wszystkim zobowiązano dyrektora i ZZ ZSMP do większego zainteresowania się życiem mieszkańców domów górniczych. Ponadto oceniono działalność komisji socjalnej. Zalecono ustalenie zakresu prac i przeszkolenie jej członków, by załoga w pełni była zadowolona z przebiegu terozocznej akcji letniego wypoczynku. Szczególna troska należała oteżyć pracowników najmniej zarabiających. Wniosekowano także, by szybko uporać się z sprawami kadrowymi w domach wczasowych i uruchomić ośrodek wypoczynku niedzielnego w Ustroniu-Zawodzin.

Sporo czasu Egzekutywa poświęciła ocenie działalności niektórych zakładowych organizacji społecznych, szczególnie Ligi Obrony Kraju Klubu Oficerów Rezerwy, ORMO, SITG i PTE. Rozpatrywano funkcjonowanie kopalni w pierwszym etapie wdrażania reformy gospodarczej. Egzekutywa stwierdziła, że kierownictwo kopalni należy podnieść do nowych obowiązków i zadań, obniżając m.in. koszt wydobycia tony węgla. Wniosekowano jedynie, by uważniej kontrolować podział i zasadność wypłacania premii z funduszu mistrza i zadaniowego. (fz)

## Obchody Święta Odrodzenia

Tegoroczne obchody 38 rocznicy Odrodzenia Polski Ludowej, tradycyjnego święta 22 Lipca zainaugurowało w Jastrzębiu uroczyste spotkanie aktywu partyjnego miasta z weteranami ruchu robotniczego, bojownikami o wolność i demokrację, a także z przedstawicielami wszystkich działających w górnictwie grodzie organizacji społecznych. Miało ono miejsce 20 lipca br. i przebiegało w nastroju powagi i głębokiej zadumy nad początkami ludowego państwa, jego kilkudziesięcioletniej historii i obecnej, jakże trudnej, sytuacji społeczno-gospodarczej i politycznej.

W przeddzień lipcowego święta odbyła się w Górnicy Centrum Kultury uroczysta sesja Miejskiej Rady Narodowej. Uczestniczyli w niej przedstawiciele jastrzębskich zakładów pracy i całego górnictwa społeczeństwa. W trakcie jej trwania wspomniano lata odbudowy, patriotyczną postawę wyniszczonych działaniami wojennymi narodu. Wyrażono też troskę o urzeczywistnienie wszelkich działań zmierzających

do osiągnięcia porozumienia narodowego. Podniosły charakter sesji podkreśliło udekorowanie Złotymi Krzyżami Zasługi 11 matek, które wychowały na górników co najmniej trzech synów, dziś pracowników kop. „Jastrzębie”.

Tego dnia mieszkańcy Jastrzębia złożyli także wiązanki kwiatów w miejscach pamięci narodowej. Dzień 22 lipca br. upłynął pod znakiem festynów i zabaw. W wielu punktach miasta, w klubach i świetlicach odbywały się konkursy, gry i zabawy dla dzieci, imprezy rozrywkowe i sportowo-rekreacyjne. Gwarno i wesoło było też w zakładowych ośrodkach czasowych niedzielnych. Górnicy kop. „Jastrzębie” i „Manifestu Lipcowego” wspólnie bawili się na festynie w Bukowie, część załogi kop. „XXX-lecia PRL” przebywała w OWN „Bartek” w Ustroniu, zaś pracownicy „Boryni” wycieczką w Szymbarkach. Kopalnia „Moszczenica” dla rodzin swych pracowników i mieszkańców Jastrzębia tradycyjnie już zorganizowała festyn w OWN w Zdroju. (fz)

## Krótko

Uroczyste wręczenie dowodu osobistego, nominacji, nadanie imienia czy inne podobne zdarzenia mają już w Jastrzębiu bogatą tradycję. Do rzadkości natomiast należy nadawanie obywatelstwa polskiego obcokrajowcom. 13 lipca br. w Urzędzie Miejskim prezydent Hubert Krypycz wręczył, nadany przez Radę Państwa, akt przyznania Ninie Litberg-Bilskiej obywatelstwa polskiego.

Nina Bilka urodziła się w ZSRR, ale od 1946 r. przebywa w Polsce. Jest żoną pracownika jednej z jastrzębskich kopalni, od 11 lat mieszka w Jastrzębiu. W Polsce przeżyła dzieciństwo i lata młodości, dni rozkwitu kraju i trudne okresy kryzysu — powiedziała w chwili po wręczeniu aktu — dlatego też pragnę, już jako osoba dorosła, bez ograniczeń uczestniczyć w życiu społeczeństwa i w pełni korzystać z praw, a także wypełniać konstytucyjne obowiązki obywatela PRL. (fz)

Na ostatniej naradzie sekretarzy w kopalni „Jastrzębie” omówiono przebieg spotkania sekretarzy KZ z ministrem górnictwa — Czesławem Piotrowskim i sekretarzem KW PZPR — Piotrem Gębka. Dyrekcji przekazano szereg propozycji zmierzających do poprawy efektywności pracy i bhp. Efektem narady będzie też analiza dyscypliny pracy w oddziałach oraz ocena członków partii działających w ZSMP. (JW)

W czwartek, 15 lipca Egzekutywa KZ PZPR kopalni „Jastrzębie” podsumowała półroczne wyniki ekonomiczne zakładu oraz oceniła społeczno-zawodową postawę młodzieży.

8 lipca sekretarze KZ PZPR kopalni „Jastrzębie” wraz z dyrektorem kopalni — Jerzym Swiderskim wizytowali stanowiska robotnicze na dole oraz na powierzchni kopalni. W sobotę 10.VII przebywał na dole sekretarz KM PZPR — Ryszard Szramek. Rozmowy z górnikami na stanowiskach pracy umożliwiają dobre poznanie problemów nurtujących załogi.

Na wniosek Egzekutywy OOP zakładu przeróbki mechanicznej kopalni „Manifest Lipcowy” w lutym br. powołano 6-osobową komisję socjalną, która zajmuje się zapomogami, pożyczkami, a także możliwościami wykorzystywania wolnego czasu załogi. 18 lipca przeróbkarze wyjechali do Międzybrodzia nad zalew żywiecki, 8 sierpnia 50 osób pojedzie do Wisły, a we wrześniu w okolice Zielonej Góry na grzybobranie. Będzie też dłuższa (17—19.IX) eskapada krajoznawcza w Beskid Żywiecki oraz spływ Dynajcem. Do tradycji w zakładzie przerobczym należą organizowane dwa razy w roku mecze piłki nożnej między dozorem a resztą załogi. Majowy turniej zakończył się remisem, więc beczka piwa dostała się wszystkim. Kolejne rozgrywki zapowiedziano na 25 września.

## Szczenie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

trzą na młodych, że hamują ich rozwój, nie dopuszczają na wyższe stanowiska itp. Ja się z tym zupełnie nie zgadzam. Owszem, doświadczeni górnicy często pamiętają to, co kiedyś było w górnictwie dobre i nieufnie odnoszą się do wszelkich nowości. Ale to nie jest wada. Wszystkich młodych rozglądających się za lepszą, bardziej zmechanizowaną pracą chcą nauczyć górnictwa fachu od podstaw. Ponadto doskonale potrafią wyczuć tych, których interesuje nie praca, lecz wyłącznie zarobek. Stąd te konflikty.

Moje kontakty z doświadczonymi górnikami układały się przychylnie. W „Halembie” od razu przydzielił mnie (pominąwszy pośrednie szczeble) do robót akordowych. Podobnie było w „Boryni”, gdzie po tygodniu pracy włączono mnie do brygady przekładki, w oddziale wydobywczym. Przez 7 lat pracowałem tylko na nocną zmianę, pełniąc wiele odpowiedzialnych funkcji, w tym również przodowego brygady. I znów wypadłoby się zastanowić, czy to było szczęście czy przypadek?

Spojrzenie na rozwój kariery zawodowej Edwarda Bartoszewskiego tylko przez pryzmat tych dwóch kategorii byłoby znacznym uproszczeniem sprawy. Być może jego losami rządził przypadek, być może sprzyjało mu szczęście. Jednak, by w tak krótkim czasie uzyskać nie tylko kwalifikacje zawodowe i stanowisko, lecz również uznanie kolegów i przełożonych, trzeba było czegoś więcej. Po prostu uczciwej, rzetelnej roboty.

Shczęście nie dopisało 27 lutego br. Był nawet pech. Złamał nogę i obecnie przebywa w oddziale rehabilitacji. Do normalnych zajęć chce jednak powrócić jak najszybciej. Mogłoby „wytargować” jakas lepszą robotę, o tym jednak nawet nie pomyślał. Praca w górnictwie nie należy do łatwych — mówi — lecz nie zamieniłbym na inną. Zbyt wiele już osiągnąłem, zbyt dużo satysfakcji przynosi mi praca, by szukać szczęścia gdzie indziej. (fz)

Podział zakładowego funduszu socjalnego jest w tym roku dla komisji socjalnych i służb pracowniczych zadaniem szczególnym, jako że w nietypowych warunkach gospodarczych obserwuje się zwiększone zapotrzebowanie na pomoc socjalną. Równocześnie z zawieszeniem związków zawodowych działalność socjalną obciążono ponadto wieloma dodatkowymi obowiązkami, które powodują zwiększone zużycie środków finansowych ZFS. Chodzi zwłaszcza o wypłaty zasiłków dla rodzin o niskich dochodach, o pomoc dla emerytów i rencistów, wzrost cen i kosztów usług socjalnych, wreszcie o znaczne umorzenie zwiększonego kredytu dla młodych małżeństw.

W roku ubiegłym niedobór w zakładowym funduszu socjalnym w kopalni „Jastrzębie” wyniósł 2977 tys. zł. Zatem w planach na bieżący rok założono pełne pokrycie potrzeb przy zastosowaniu dotychczasowego sposobu naliczania ZFS, tj. 2 proc. od funduszu plac. Daloby to (wraz z odpłatnością pracowników za świadczone usługi oraz odpłatnością innych jednostek organizacyjnych) kwotę 76.780 tys. zł.

Ustawa o gospodarce finansowej przedsiębiorstw państwowych z 26 lutego br. wprowadziła zasadnicze

## Dyskusja o rozwoju ROW

Dynamiczny rozwój przemysłu wydobywczego w południowej części Rybnickiego Okręgu Węglowego stanowi poważne zagrożenie dla naturalnego środowiska człowieka. Uszkodzenia budynków mieszkalnych i obiektów komunalnych, niszczenie pól uprawnych, powstawanie zalewisk czy zanieczyszczenie atmosfery, to zjawiska, które towarzyszą eksploatacji złóż węgla. Aby więc zapobiec szkodliwym wpływom górnictwa, podejmuje się coraz bardziej intensywne działania. Ostatnio tym zagadnieniem poświęcone było zorganizowane w Jastrzębiu spotkanie, w którym uczestniczyli: członek Biura Politycznego KC, I sekretarz KW PZPR w Katowicach prof. Zbigniew Messner, wojewoda katowicki gen. dyw. Roman Paszkowski oraz minister górnictwa i energetyki, członek WRON, gen. dyw. Czesław Piotrowski.

Podstawą rzeczowej dyskusji był „Raport o stanie ROW” — opracowany przez specjalistów z Rybnickiego Zjednoczenia PW. Zawarte w nim informacje sprawdzono podczas wizji lokalnej m.in. na terenach, które w wyniku eksploatacji węgla już uległy degradacji. Zwrócono więc uwagę na konieczność uregulowania gospodarki wodno-ściekowej i zapobieganie powstawaniu nowych zalewisk na terenach szkód górniczych. Pozytywnie zaopiniowano m.in. projekt utworzenia od 1 stycznia 1983 roku przy Rybnickim Zjednoczeniu Przemysłu Węglowego Przedsiębiorstwa Rekultywacji.

Pilną potrzebą jest stworzenie warunków wszechstronnej harmonijnego rozwoju regionu, zlikwidowanie narosłych dysproporcji, usunięcie zaniedbań komunalnych, a w konsekwencji znaczne polepszenie warunków życia ludzi pracy w okręgu o doniosłym znaczeniu dla gospodarki narodowej. Interesowano się zwłaszcza konkretnymi propozycjami rozwiązywania problemów budownictwa mieszkaniowego i rozbudowy infrastruktury. Zapoznano się z projektami dalszego rozwoju górnictwa w ROW i perspektywicznym planem ochrony środowiska.

Kompleksowy program rozwoju społeczno-gospodarczego ROW będzie tematem posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Katowicach.

## Bruzdy na polskiej drodze

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

do przewycięcia trudności. Ostatnia bruzda na drodze do socjalizmu to kryzys lat osiemdziesiątych. Doszły wówczas do głosu siły zdążające do zmiany ustroju. Ogłoszenie stanu wojennego musiało zapobiec bratobójczej wojnie. Stan ten pozwolił partii szybkość przewycięcie nagromadzone błędy, jasnie widzieć wroga, rozliczyć się z tymi, którzy do partii weszli po to, aby czerwona legitymacja wykorzystywać do partykularnych interesów.

Gdy spojrzymy na drogę przebytą od IX Zjazdu, który mimo niesprzyjającej atmosfery wypracował program wyjścia z kryzysu, a kolejne Plena stanowiły reakcje na

## Wysoka ocena pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

politycznej niezbędnej w trakcie wyjaśniania załozde spornych lub niejasnych zagadnień. Zwrócono uwagę na potrzebę stworzenia takich warunków, które pozwoliłyby na bardziej spontaniczny kontakt załogi z komisją socjalną. Trzeba też udzielić pełnego poparcia aktywności działających na terenie zakładu organizacji społecznych. Zalecono ponadto, by kierownictwo kopalni wraz z organizacją zakładową PZPR wystąpiły do władz wojewódzkich z żądaniem lepszego zaopatrzenia miasta w artykuły spożywcze i przemysłowe. (fz)

## Chcąc lepiej gospodarować

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cych z interesów socjalistycznego państwa, gospodarności i umiejętności utrzymywania poprawnych stosunków międzyludzkich.

Tak szeroki wachlarz problemów z całą pewnością nie ułatwia pracy komisji. Niemniej, podczas ostatniego (9.07) posiedzenia, egzekutywa KZ PZPR kop. „XXX-lecia PRL” oceniła pozytywnie jej wysiłki i dotychczasowe efekty. Uznano jednak za konieczne uaktywnienie (poprzez przydzielenie indywidualnych zadań) niektórych członków komisji, a także odbycie, wspólnie z przedstawicielami dyrekcji kopalni i kierownikami pionów, narady poświęconej ekonomicznej gospodarowaniu. To zagadnienie wymaga bowiem stałych i intensywnych działań. (fz)

## Z życia ZSMP

Z rozmachem rozwija się FASM w kopalni „Jastrzębie”. Młodzieżowcy z G-4 wydobyli np. ze sciany 10 pięć silników elektrycznych o mocy 55 kW. Zarobili 20 tys. zł, a zysk dla kopalni szacuje się na ok. 38 tys. zł. Koło 0-7 Zakładu Odmetanowania Kopalni oddało 18 ton złomu dołowego. Jeszcze w lipcu realizowana będzie umowa o wiercenie i likwidację otworu badawczego w dowiezłach N-11 pokł. 356 przez członków koła 0-15 ZOK. W sierpniu natomiast młodzi z zakładu przerobczego pomalują i zakonserwują zwałowarkę węgla. Prace wyceniono na 85 tys. zł. (JW)

Działający przy ZZ ZSMP kopalni „Manifest Lipcowy” turystyczny klub „Wagabunda” specjalizuje się w chodzeniu po górach. Raz po raz (praktycznie co dwa tygodnie) urządza wycieczki, opracowując ciekawą trasę i służąc przewodnikiem. (JW)

Dużym udogodnieniem dla górników „Manifestu Lipcowego” jest rozpoczęty w kwietniu) roczny kurs przygotowujący do eksternistycznych egzaminów z zakresu liceum zawodowego o kierunku „Techniczna eksploatacja złóż”. Aktualnie uczestniczy w nim 28 osób. Zajęcia odbywają się 4 razy w tygodniu na terenie kopalni. (JW)

W czerwcu rozpoczął się w kopalni „Manifest Lipcowy” czwarty z kolei kurs prawa jazdy. Ponieważ chętnych jest wielu, jako że na zapisy w LOK czeka się prawie rok, następne dwa kursy zaplanowano na wrzesień. (JW)

Zarząd Zakładowy ZSMP kopalni „Moszczenica” zorganizował cykl szkoleń ideologicznych i specjalistycznych głównie dla aktywnej młodzieżowej. Szkolenia dotyczą historii ruchu robotniczego oraz spraw związanych z rekreacją i wypoczynkiem. Bierze w nich udział ponad 60 osób. (LK)

ZZ ZSMP kopalni „Moszczenica” wspólnie z działem bhp zorganizowało konkurs na plakat o tematyce bezpieczeństwa i higieny pracy. Mogą w nim brać udział wszyscy pracownicy kopalni. (LK)

174 osoby skorzystają w tym roku w kopalni „Jastrzębie” z wczasów proponowanych przez organizację młodzieżową. Od 16 czerwca na obozie w Piasecznie przebywać młode rodziny z małymi dziećmi. W dobrze wyposażonych campingach są łazienki i kuchnie a także radio i telewizor. Nie ponosząc dodatkowych kosztów można korzystać na miejscu z łodzi żaglowej, kajaków, rowerów wodnych. W sumie zaplanowano 7 turnusów (zapewniając transport autokarem), w tym 3 dla uczniów ZSG. Koszt letniego wypoczynku w Piasecznie niebagatelny — 1 mln 40 tys. zł.

Od 16 lipca 24 pracowników przebywa na Mazurach, uczestnicząc w spływie kajakowym Brda 82, zaś 20 lipca 30 osób wyjechało do Bułgarii. W Stonieczym Brzegu będą wypoczywać pod namiotami, zaś Kamezija oferuje im campingi. Kierownikiem grupy jest Izidor Trzaskalik. (JW)

Prezydium ZZ ZSMP kopalni „Jastrzębie” zatwierdziło program 9 wycieczek dla swoich członków. W kwietniu 40-osobowa grupa wypoczywała w Wiśle, a w maju — na Równicy. We wrześniu planuje się wycieczkę na Srebrną Górę w Wałbrzyskiem, a w październiku do Zakopanego. Ponadto poszczególne koła są organizatorami sobotnio-niedzielnego biwaków w ośrodku campingowym w Bukowie. Po były te połączone są prawie zawsze z pracą społeczną. (JW)

## Jak dzielić?

zmiany w naliczaniu ZFS. Dość powiedzieć, iż w kopalni „Jastrzębie” oznacza to jego zmniejszenie o ok. 30 mln zł. Gdy weźmie się jeszcze pod uwagę skalę dodatkowych świadczeń socjalnych, będących dotąd w gestii związków zawodowych, jasnym się staje, że w tym roku dojdzie do znacznego przekroczenia funduszu socjalnego.

Nikt nie czeka jednak z założonymi rękami. Aby ograniczyć niedobór, podjęto szereg działań, które mają za cel możliwie największe ograniczenie deficytu ZFS w 1982 roku. Nie podpisano np. umów z przedsiębiorstwem turystycznym na kwatery prywatne nad morzem, nie prolongowano też umów o wynajem ośrodków czasowych w Trzszaszcu i Zbąszyniu. Liczy się w tej kwestii na oszczędność ok. 2 mln zł. Prawie pół miliona zł powinny przynieść działania dotyczące turystyki i wypoczynku po pracy, ograniczono bowiem — i to znacznie — wycieczki krajowe, zupełnie zrezygnowano z wyjazdów zagranicznych. Zapropnowano ponadto istotne zmiany w systemie finansowania hali widowi-

skowej, koszt utrzymania której wyniesie w bieżącym tylko roku ok. 6 mln zł.

Dodatkowym, nie zaplanowanym obciążeniem ZFS jest dewizja RZPW. W kopalni „Jastrzębie” uczestniczyła w finansowaniu budowy ośrodka w Ustroniu-Zawodziu. Chodzi o wydatek niemały, bo 3 mln zł.

Kiedy po pięciu miesiącach br. podsumowano koszty działalności socjalnej, okazało się, że wydatkowane dotychczas 17.344 tys. zł. co jest zgodne z planami. Ale już od lipca należy się liczyć ze znacznym przekroczeniem ZFS z uwagi na akcję letnia, wczasy, kolonie i wzmoczoną turystykę.

Jak widać, obowiązki ludzi odpowiedzialnych za właściwy podział środków są szczególnie. Muszą oni wybrać właściwe formy i kierunki działalności socjalnej, tak by gwarantowały one zaspokojenie najpilniejszych potrzeb. Oznacza to po prostu, że świadczenia socjalne muszą być przyznawane bardziej selektywnie, by trafić tam, gdzie potrzeby są największe. Czyli do osób i rodzin o najniższych dochodach. (JW)

# Humanizacja - slogan czy działanie

Humanizacja pracy jest pojęciem szerokim. Obejmuje społeczne uwarunkowania środowiska pracy, jego materialne podłoże, także system świadczeń materialnych oraz pozamaterialnych. Aby pełniej scharakteryzować to zagadnienie, poprosiliśmy o wypowiedź dyrektora do spraw pracowniczych kopalni „Moszczenica” — mgra Józefa Wałę.

— Trzeba zapewne wyjść od podstawowej sprawy każdego zakładu wydobywczego — mówi — od usprawniania organizacji pracy, która w znacznym stopniu decyduje o zachowaniu się współdziałających ze sobą ludzi, którzy tworzą społeczne środowisko pracy. Musi istnieć naturalny ład w tym środowisku, by w ogóle funkcjonowała kopalnia oraz stworzone muszą być warunki prawidłowego przebiegu procesu produkcji.

— Trzeba systematycznie usprawniać gospodarkę materiałową, narzędziową, transport, zasady współpracy między pionami ruchu (zwłaszcza pionem górniczym i energomaszynowym). Chodzi też o stworzenie sprzyjającej atmosfery w zespołach roboczych, o wzajemne zaufanie, lojalność, życzliwość oraz gotowość do harmonijnej współpracy. Nieodzowne jest przy tym permanentne szkolenie dozoru i pracowników na kierowniczych stanowiskach w zakresie organizacji zarządzania. W naszej kopalni dążyliśmy do zharmonizowania kwalifikacji zawodowych i aspiracji pracowników, aby stopień zadowolenia z wykonywanej pracy był większy. Przeprowadzamy indywidualne rozmowy z pracownikami zatrudnionymi niezgodnie z posiadanymi kwalifikacjami, chcąc uzyskać informacje o ich aspiracjach i oczekiwaniach. Opracowaliśmy system rozpatrywania i załatwiania wniosków pracowników o zmianę zatrudnienia w obrębie zakładu.

### Nowy w kopalni

— to bardzo newralgiczny punkt w procesie humanizacji pracy — stwierdza dyrektor J. Wałę. — Ma wpływ na stopień fluktuacji. Musimy zatem przedstawiać nowo przyjętym jak najwięcej informacji o warunkach pracy i płacy oraz świadczeniach socjalnych. W trakcie szkolenia staramy się zapewnić w miarę pełny zestaw pomocy audiowizualnych. W przyszłości musimy jeszcze bardziej podnieść nadzór nad przestrzeganiem trybu szkolenia praktycznego w oddziałach szkolących.

Dbamy o to, aby nastąpiło prawidłowe wprowadzenie nowo przyjętych do kolektywu. Staramy się poprawiać stosunki międzyludzkie poprzez poszanowanie godności osobistej, podnoszenie autorytetu przełożonych (szczególnie sztygarów), sto-

sowanie ocen wobec pracowników (opartych o jednolite dla wszystkich mierniki). Szczególnie liczy się podejście do pracy, inicjatywa, zaangażowanie. Na co dzień musimy bezwzględnie przestrzegać przepisów Kodeksu pracy, przede wszystkim w zakresie nagród i wyróżnień oraz stosowania kar regulaminowych.

### Wzrost kwalifikacji

...zawodowych to ważny czynnik humanizacji pracy, dlatego też stwarzamy warunki do ich podnoszenia. Pracowników inżynieryjno-technicznych czynimy opiekunami tych, którzy podwyższają kwalifikacje w średnim i wyższym systemie kształcenia dla pracujących. Ważnym czynnikiem humanizacji jest też rozwój aktywności zawodowej i społecznej naszych pracowników. Szczególnie zależy nam na kształtowaniu aktywnych postaw zawodowych wśród młodych górników. Do spraw ważnych zaliczyć trzeba stwarzanie warunków rozwijających współzawodnictwo pracy i ruch racjonalizatorski. Należy też oddziaływać na aktywność pracowników poprzez właściwe kształtowanie składu górniczych brygad.

Materialne środowisko pracy wymaga również stałego humanizowania poprzez poprawę warunków bhp, usprawnianie i ułatwianie procesów produkcji, podnoszenie higieny i kultury na stanowisku roboczym, estetyzację zakładu wydobywczego.

### Humanizm pracy

— to również zagadnienie ścisłego powiązania procesu produkcji z życiem załogi — kontynuuje dyrektor J. Wałę. — Temu zagadnieniu obecnie poświęcamy najwięcej uwagi. Załatwiamy codziennie bardzo wiele spraw, które wychodzą poza zakład, a łączą się ściśle z pracą i miejscem zamieszkania naszych górników. Są to sprawy drobne, i nieraz bardzo osobiste, wręcz rodzinne. Życie uczy, że problemy załogi wykraczają poza miejsce pracy i należy im poświęcać wiele uwagi. Staramy się zintegrować nasze środowisko górnicze, bowiem scalona załoga to podstawowy czynnik efektywności pracy. Sądzę, że nie byłoby tak dobrych wyników produkcyjnych bez humanizacji pracy w kopalni.

Notował: L. K.

Jedno z ostatnich posiedzeń Egzekutywy PZPR kopalni „Manifest Lipcowy” poświęcono analizie pracy zakładu przerobczego. Na możliwości, jakie ma, zakład pracuje dobrze — stwierdzono.

Rzeczywiście. Wykonanie planu od początku roku jest zawsze powyżej 104 proc. przy średniej wartości kamienia w urobku 37 proc. Do końca maja w zakładzie wzbogacono ponad 2,2 mln ton urobku brutto, uzyskując 1,4 mln ton węgla, w tym ok. 1,2 mln t. gazuwo-kokosowego.

Oprócz urobku z macierzystego zakładu przerobkarze „Manifestu Lipcowego” wzbogacają dodatkowo węgiel kopalni „ZMP”, gdzie zanieczyszczenie kamieniem jest jeszcze większe, bo 40-procentowe. I w tym względzie wyniki zasługują na pochwałę, skoro zaplanowany wskaźnik uzysku węgla gazuwo-kokosowego 82,2 proc. udało się podwyższyć do 84,3 proc.

Osiągnięcia te przypisać trzeba dobrze pracującej załodze — mówi kierownik zakładu przerobczego — Zbigniew Wojacek. — Na 477 zatrudnionych około trzystu legitymuje się stażem powyżej 10 lat. A wiadomo, że im bardziej ustabilizowana załoga, tym lepiej pracuje. Wielu mamy takich, co gotowi poświęcić się dla zakładu. Może to wynikać nie tylko z gani i kar? Jest to — naszym zdaniem — bardziej wychowawcze. Mobilizuje do dalszych działań.

A przecież nie jest łatwo. Poważne utrudnienia w sprawnym przeprowadzeniu remontów stwarza narastający brak części zamiennych. Do ok. 800 maszyn i urządzeń, w jakie wyposażony jest zakład, potrzeba wiele. Tymczasem na wagę złota są niektóre typy łożysk, części do odwadniarek miałowych, gazy techniczne i sita.

# Ziarnko do ziarnka...

Byłoby jednak źle, gdyby czekać z założonymi rękami. Ponieważ manna nie spada z nieba, załoga zabrała się do wykonywania najpotrzebniejszych elementów systemem gospodarczym. I tak prosperuje w kopalni punkt produkcji krańców, gdyż jedyny w kraju producent (MIFAMA Mikołów) nie nadąża za zapotrzebowaniem.

Problem śrub. Od dawna nie można ich kupić, a są niezbędne przy remontach, montażach konstrukcji, wymianach. Ktoś wpadł na pomysł zbierania tych, co przychodzi z dołu wraz z urobkiem. Są różnych rozmiarów i na ogół (po regeneracji) jeszcze zdadne do użytku.

Ta oszczędność to w skali roku ładny pieniądz — mówi sztygar Ryszard Kopij, pokazując całą ich skrzynię — choć patrzymy na to nie tyle w kategoriach ekonomicznych, co zdajemy sobie sprawę z przemysłowej sytuacji. A 90 proc. śrub można użyć powtórnie.

Dwu-, a nawet trzykrotnie montowana jest też taśma z przenośników, która ulega zniszczeniu głównie na krawędziach. Reszta tymczasem nadaje się do użytku. Z taśmy o szerokości 1400 mm robi się więc 1200 mm, a z tej jeszcze 1000 lub 900 mm.

Wielokrotnie używamy około 2 tys. m taśmy — mówi nadztygar urządzeń maszynowych Roman Sobik. — To dużo, skoro w całym zakładzie zainstalowanych jest 10 tys. m. Ile to oszczędności? W istnej rewolucji cenowej trudno policzyć. Pamiętam tylko, że przed dziesięciu laty 1 mb taśmy do przenośnika był droższy od 1 m dywanu. W tych

relacjach niewiele się chyba zmieniło.

W kopalni wzięto się też za wytwarzanie bębnow napędowych do przenośników taśmowych, jako że producenci nie wywiązują się ze zobowiązań od szeregu lat. Walczą zatem sami, nabijają łożyska, słowem — jak w specjalistycznej fabryce. Jeśli zważyć, że odpadają koszty transportu, może się okazać, że nawet się na tym zyskuje.

Oszczędności idą jeszcze dalej — mówi gł. inżynier d. s. jakości, produkcji i zbytu Józef Strzodka. — Dzięki zastosowaniu urządzeń do przedfiltrowania przygotowania urobku ograniczyliśmy zużycie oleju napędowego z 1,1 do 0,75 kg na każdą tonę wzbogacanego węgla. Urządzenie to jest patentem pracowników inżynieryjno-technicznych zakładu przerobczego. W efekcie jego stosowania dobowe zużycie oleju spadło z około 3,5 t do 2,5 t. Równocześnie poprzez dalsze usprawnienie obiegu cieczy ciężkiej udało się obniżyć w płucce zużycie magnetytu z 1 do 0,7 kg na tonę.

Zdaje też egzamin system remontów. Otóż dla utrzymania 3-zmianowego ruchu kopalni wykorzystuje się okresy o mniejszym natężeniu wydobycia oraz tzw. międzyzmiany. Natomiast remonty wymagające zatrzymania urządzeń na wiele godzin, wykonywane są w dni, kiedy nie wydobywa się węgla.

Wszystko to jednak nie przysłania faktu, że liczne braki materiałowe, warunkujące rytmiczną pracę urządzeń, coraz bardziej będą się dawać we znaki.

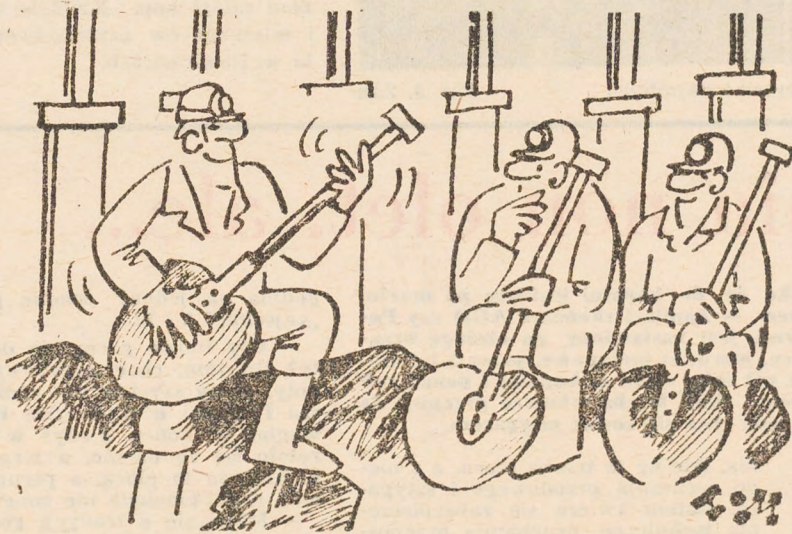
(JW)

# Dniówka „leci”

Dyscyplina. Nieodzowny warunek bezpieczeństwa pracy załogi, zwiększenia wydajności czy maksymalnego wykorzystania czasu pracy. Dotyczy też przestrzegania ustaleń i zarządzeń oraz sumiennego wykonywania swoich obowiązków. Odno-

si się do każdego, na każdym stanowisku pracy. Że jest często i przez wielu pracowników lekceważona — przykładów nie brakuje.

Kopalnia „Jastrzębie”. Codziennie na każdej zmianie pierwsze klątki winy zjeżdżają na dół pustawie.



Rys. E. Tomenko

Górnicy „marudzą”. Część przebywa w obrębie punktu wydawania napojów, inni stoją na klatce schodowej, siedzą pod ścianami łazienki. Czekają na koniec moment zjazdu. Gdy ten nadchodzi, wówczas na podszybiu tumult. Efekt — czas zjazdu trzeba przedłużać. A przecież musi być ściśle przestrzegany, skoro warunkuje prawidłową pracę szybu. Wiele do życzenia pozostawia też zaangażowanie i uczciwość w pracy. Szczególnie zatrudnionych na dole przy pozaakordowych pracach ubocznych.

Typowy przykład. Na nocnej zmianie 4-osobowy zespół z oddziału G-16 miał za zadanie wyczyścić przenośnik PTG w pochylni transportowej 417/1. Muł węglowy naniesiony przez spływającą wodę „podszadził” dolną taśmę przenośnika na odcinku ok. 30 metrów. O 2,15 górnicy niefrasobliwie siedzieli na taśmie, a jeden kopał nogą w pompę, aby — jak się tłumaczył — rozruszać ją i stworzyć wokół luz potrzebny do zassania wody. Do tego czasu nikt z zespołu nie zdążył nawet zamoczyć łopaty. Leżały suchą opodal. Tymczasem dniówka „leci” i płaci się za każdą godzinę przebywania w kopalni.

Jak widać, brakuje kontroli. Brakuje rozliczania podopiecznych z wykonanej w ciągu zmiany pracy. Narzeka na brak pracowników, a dbałość o należyte wykorzystanie zatrudnionych — niewielka. Czy stać nas na takie marnotrawstwo w dobie reformy? Z pewnością nie.

(JW)

W kopalni „XXX-lecia PRL” zaistniały w tym roku (do końca maja) 242 wypadki przy pracy, z których ponad połowę zakwalifikowano do kategorii ciężkich. W porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego o 32 więcej. Taki stan wzbudził poważne zaniepokojenie. Powszechnie uznaje się bowiem — co z pewnością jest pewnym uproszczeniem sprawy — iż liczba wypadków określa stopień bezpieczeństwa pracy w kopalni.

Aby więc bliżej poznać zagadnienie i podjąć energiczne działania zmierzające do poprawy sytuacji, bezpieczeństwu pracy w kopalni „XXX-lecia PRL” poświęcono wyjazdową sesję Egzekutywy KM PZPR, a także plenarne posiedzenie zakładowej organizacji partyjnej.

### Lepiej czy gorzej?

Wzrost wypadkowości może sugerować, iż bezpieczeństwo pracy w kopalni uległo pogorszeniu. Wysuwanie takiego wniosku nie jest słuszne. Jeśli bowiem spróbujemy obliczyć współczynnik wypadkowości, okaże się, że wynosi on obecnie 29,3 a w roku ubiegłym 33,9. Innymi słowy nastąpiła nieznaczna poprawa, a wzrost liczby wypadków należy przypisać znacznemu

# Bezpieczeństwo pracy zależy od nas

zwiększeniu załogi. Nie oznacza to jednak, iż problem nie istnieje.

Podczas plenarnego posiedzenia KZ PZPR główny inżynier ds. bhp Fryderyk Zimoła przedstawił szczegółową analizę wypadkowości. Najwięcej, bo 52 wypadki zdarzyły się w poziomych chodnikach transportowych. Aż 37 miało miejsce — mimo istnienia tam bezpiecznych warunków pracy — w ścianach wyposażonych w obudowy zmechanizowane, zaś po 29 wypadków w ścianach z obudową indywidualną i w przedkach chodnikowych. Najczęściej (77 razy) poszkodowani byli górnicy o stażu pracy dłuższym niż 10 lat i zatrudnieni od 1 do 3 lat (72). Z grona nowo przyjętych (do 1 roku) wypadkom uległo 37 osób. Często wypadkom ulegały pracownicy o wysokich kwalifikacjach. Urazów doznało 21 strażaków i 96 górników, mniej natomiast ładowaczy (18) i cieśli (18). Wypadkom uległo też 40 robotników niewykwalifikowanych.

### Bez pobłażania

Szczegółowych danych statystycznych zaprezentowano w trakcie po-

siedzenia znacznie więcej. Stanowiły one podstawę do opracowania programu poprawy warunków bhp. Za jego realizację odpowiedzialni są wszyscy pracownicy kopalni, bez względu na zajmowane stanowisko. Największa jednak odpowiedzialność spada na przodowych, strażaków i dozór. Mimo dobrego przygotowania teoretycznego, co potwierdziła np. weryfikacja strażaków, w codziennej pracy częste jest lekceważenie obowiązujących przepisów i rutyniarstwo. Nie pomagają kary.

Podczas załadunku materiałów na powierzchni przodowy brygady wpadł np. do niezabezpieczonej studzienki, a właśnie jego obowiązkiem było zadbać o miejsce pracy podległych mu ludzi. Częściej prowadzone będą szkolenia. Na nowych zasadach funkcjonować ma system bodźców ekonomicznych i kar. Do działań tych włączy się również Komisja Ochrony Pracy. Powróci się do stosowania sankcji nie tylko wobec winnych zaistniałych wypadków, ale również — w uzasadnionych przypadkach — w stosunku do poszkodowanych.

Nie jest tajemnicą, iż na wzrost liczby wypadków duży wpływ ma „przemycanie” do kopalni przeróżnych, drobnych zazwyczaj kontuzji odniesionych poza miejscem pracy. Powołano więc zespół analizujący zwolnienia chorobowe. Powinien on sygnalizować gdzie występuje nasilenie zachorowań i jakiego są one rodzaju. Wiąże się z tym również inna sprawa. Powszechnie panuje opinia, iż obecnie oplaca się chorować. Dlatego też pracownicy z ograniczoną zdolnością do pracy uszczeszczać będą na obowiązkowe szkolenia bhp, bądź zostaną skierowani do lżejszych robót. Jednocześnie będą pozbawieni możliwości pracy w soboty i święta.

W programie poprawy warunków bhp wiele uwagi poświęcono też sprawom techniczno-organizacyjnym. Czynnici sterania o właściwe zaopatrzenie przodków w materiały wsadowe, usprawnienie transportu dołowego i utrzymanie w odpowiednim stanie przejść. Nacisk położony będzie na praktyczne szkolenie nowo przyjętych, a w

miejsce zbiorowej, wejdzie indywidualna odpowiedzialność pracowników dozoru za stan techniczny urządzeń mechanicznych i odstawczych.

### Współodpowiedzialność

Plenum zaakceptowało przedstawiony program poprawy warunków bhp, chociaż niektóre zagadnienia wymagają uzupełnienia. Uznano też za konieczne bardziej aktywnie włączyć wszystkich członków partii do realizacji wynikających z jego treści zadań. Bezpieczeństwa pracy nikomu nie wolno bagatelizować, zaś w stosunku do osób nie wywiązujących się z obowiązków lub lekceważących polecenia w tej materii trzeba bezwzględnie stosować sankcje dyscyplinarne i personalne, a porzesne miejsce w tych dziedzinach musi zająć zakładowa Komisja Ochrony Pracy. Plenum zaproponowało również uzupełnienie wypadkowości o dane z innych lat, dotyczące głównie wypadków ciężkich, im bowiem bardziej bogaty w treści materiał, tym trafniejsze wyciągać można wnioski. Ponadto plenum zaleciło opracowanie analizy stanu higieny. To zagadnienie przecież jest równie ważne jak bezpieczeństwo pracy w kopalni.

(Z)

# Klub dla wszystkich

Górnicy Klub Sportowy „Pniówek 74” ma kilkuletnią zaledwie, lecz dość burzliwą historię. Jego początki sięgają roku 1972, kiedy to powołano do życia w przyległej gminie Pawłowice ognisko TKKF „Piast”. Dwa lata później, a więc w tym samym czasie, kiedy z kopalni „Pniówek” zaczęto wydobywać pierwsze tony węgla, ognisko przekształcono w klub sportowy o nazwie GKS „Pniówek 74”. I ten organizm nie egzystował zbyt długo. Na horyzoncie pojawił się o wiele silniejszy GKS Jastrzębie, który wchłonął nie tylko sekcje piłki nożnej, ale także „zaanektował” okazałe boisko sportowe.

W kop. „XXX lecia PRL” byli jednak ludzie, którzy z tym faktem nie mogli się pogodzić. Nawiązano kontakt z GRN w Pawłowicach i utworzono, tym razem pod patronatem LZS, klub sportowy „Piast”. Piłkarze tego klubu — w zdecydowanej większości pracownicy kopalni — po zdobyciu mistrzostwa klasy „C” i „B” awansowali do klasy „A” podokręgu tyskiego. Mimo to nad LZS „Piast” ponownie zawisła groźba likwidacji. Brakowało sprzętu i pieniędzy na działalność sportową, dokuczali też przeróżne problemy organizacyjne. Ostatecznie jednak sport w Pawłowicach uratowano, a stało się to za sprawą górniczej załogi kop. „XXX lecia PRL”.

W czerwcu 1981 r. zapadła w kop. „XXX lecia PRL” decyzja o przekształceniu LZS „Piast” w GKS „Pniówek 74”. Zdecydowały o tym przede wszystkim względy społeczne. W Pawłowicach buduje się bowiem kilkutyśniczne osiedle mieszkaniowe dla pracowników kopalni. Zdecydowana większość z nich to

ludzie młodzi, chcący nie tylko startować, ale kibicować innym. Wysoką rangę nadal sprawuje fakt objęcia funkcji prezesa GKS przez dyrektora kopalni Stanisława Twarogowskiego” a także aktywne poparcie zakładowych organizacji społecznych i politycznych, głównie ZZ ZSMP, który nawet utworzył w klubie samodzielnie działające kolo. Nie nastawiono się jednak na wysoki wyczyn. Po prostu GKS „Pniówek 74” ma być klubem dla wszystkich.

Dyscypliną wiodącą w „Pniówku 74” jest piłka nożna. Miniony sezon 1981/82 nie należał jednak do zbyt udanych. Występujący w klasie „A” zespół seniorów uplasował się na dalszym miejscu. Toteż w najbliższym czasie przystąpi się do reorganizacji sekcji. Obecnie trwa nabór uzdolnionej piłkarsko młodzieży. Mówi na ten temat wiceprezes GKS Stanisław Hanak.

Założyliśmy, iż zespoły piłkarskie wszystkich grup wiekowych powinny prezentować grę widowiskową, pełną młodzieńczej fantazji i polotu. Dlatego też rezygnujemy z kil-

ku starszych już wiekiem zawodników i zamierzamy pozyskać jak najwięcej ludzi młodych. Skąd takie podejście? Po prostu chcemy, by mecze piłki nożnej były dla pracowników kopalni i mieszkańców nowego osiedla czymś w rodzaju rozrywki, a nie wyrafinowanym, pełnym taktycznych rygorów wysiłkiem o kolejne punkty.

Sekcja piłki nożnej nie jest jedyną, jaka działać będzie w GKS „Pniówek 74”. Mamy zamiar — powiedział Stanisław Hanak — powołać do życia sekcję badmintonu. Jej załączki już istnieją, a szkolenie i turnieje organizuje już dział czasów i wypoczynku. Myślimy też o utworzeniu sekcji szachowej. Liczymy przy tym, iż w obecnym składzie odegramy czołową rolę przynajmniej w Rybnickim Okręgu Węglowym. Ostateczne decyzje podejmiemy jednak po zamknięciu bilansu finansowego. Klub działa dzięki pieniądзом pochodzącym ze składek pracowników kopalni i jeśli ich starczy na tak szeroką działalność, „Pniówek 74” będzie klubem wielosekcyjnym.

Skoło jesteśmy już przy planach, dodam, że mamy zamiar w ciągu najbliższych 2 lat przeprowadzić kapitalny remont płyty boiska i widowni, która może pomieścić 3 tys. kibiców. Już niebawem przystąpimy do grodzienia terenu stadionu, bowiem chcemy wybudować lam świetlicę, korty tenisowe, boiska do siatkówki, koszykówki i małe boisko treningowe dla piłkarzy (sztucznie oświetlone). Przymierzamy się też do budowy brodzika dla dzieci i placu zabaw z huśtawkami.

Tak więc w kop. „XXX lecia PRL” pomyślano o tym, by wraz z rozbudową osiedla mieszkaniowego powstawał wielofunkcyjny obiekt sportowy. Do tej pory jednak organizatorami ruchu sportowego w Pawłowicach są wyłącznie ludzie związani na stałe z innymi ośrodkami regionu. Dlatego najważniejszym warunkiem rozwoju klubu jest włączenie się do jego działalności mieszkańców osiedla zdolnych w przyszłości do kontynuowania rozpoczętego już dzieła. GKS „Pniówek 74” ma być — taki cel przed nim postawiono — klubem załogi kop. „XXX lecia PRL” i mieszkańców zakładowego osiedla w Pawłowicach.

# Taki jakiś... niedzisiejszy

— Miły chłopak, dobry kolega. Tylko... jakiś dziwny, samotnik! — tak koledzy z Domu Górnika kop. „Moszczenica” charakteryzują dwudziestopięcioletniego Marka Kiełtykę.

— Miły, ale dziwny z tymi swoimi rzezbami. Nietutejszy i jakby niedzisiejszy — mawiają. Rzeźbi w



Fot. J. Zak

klockach z drzewa, w pospolitych „hasiokach”, od czasu do czasu maluje. Z tym malowaniem zaczęło się jeszcze w Mszanie Dolnej, w szkole podstawowej. Nauczyciel rysunków i prac ręcznych mawiał zawsze: Ty, Kiełtyka, iskrę bożą to ty masz, ale cierpliwości ani za grosz...”, ale za rysunki stawał oceny bardzo dobre.

Potem Marek wyjechał do Jaworzna. Uczyć się i zarabiać pierwsze własne pieniądze. Trzeba pomóc matce i rodzeństwu. Ojca zabrakło, matka kroci nie zarabiała, więc przydał się w domu każdy grosz przesyłany przez Marka.

W Jaworznie mieszkał w internacie ZSG i sposobił się do górnictwa. Fach dobry, popłatny, ale ciągnęło do strugania w drewnie, do swoich stron. Prawdę mówiąc, nie widział siebie wśród górniczej braci. W Jaworznie jakoś „ciasno było”, a on dopiero w przestrzeni czuł się wolny, więc korzystał z każdej okazji, aby pojechać w rodzinne strony i uciec w góry. Z tych podróży „w dzieciństwo” przywoził w pamięci obrazy polonin, górskich grani i zatroskane, przydrożne świątki. Wracał do Jaworzna, uczył się i rzeźbił. Bryły węgla i pustaki budowlane poddawał obróbce tak, że powstawały głowy górników, torsy napięte z wysiłku, a w drewnie wydziubował świątki, które oglądał w drewnianych kościółkach.

W 1975 roku odważył się przedstawić pierwsze prace na wystawie regionalnej zorganizowanej z okazji Dnia Górnika. Niektóre zakupił regionalne Muzeum Górnicze w Jaworznie. Poznał popularnych ludowych twórców, takich

jak Dąbrowski, Citał z Krywiczy czy Kosiński z Raby. Podpisał ich prace. Często rozmawiał z Józefem Citałem wystrzyżony, obrażony, poszerzył horyzonty umiejętności warsztatowe. Zadowolony, że wyjedzie z Jaworzna. To zostało przesądzone.

I w 1976 roku powrócił do rodzinnego domu. Nie na zagony, bo takiego nie było. Trzeba było na grosz zapracować, ale miał się dorywczewy prac, takich jak szlifowanie nagrobków u miejscowego kamieniarza. Naprawdę też figury świętych i części relikwiarium w kościele parafialnym. W wolnych chwilach rzeźbił ralskie sceny rodzajowe, świątki. Zajął się też korzenioplastyką, wymyślił figurki z korzeni i przynosiły trochę grosza, bo i zbyt nie u prywaciarzy był duży. Z pięć lat nazbierało się sporo rzeźb i mógł pokusić się o indywidualne wystawy w Domu Kultury Mszanie Dolnej, w Muzeum w Orkanie w Rabcie i w muzeum wosądeckim.

Czekała go jednak służba wojskowa. Przyjechał więc do Jastrzębia. Pracuje w kop. „Moszczenica” jako elektryk. „Wojsko” ma z sobą i mógłby wrócić do rodziny, ale przyzwyczaił się do górniczego miasta.

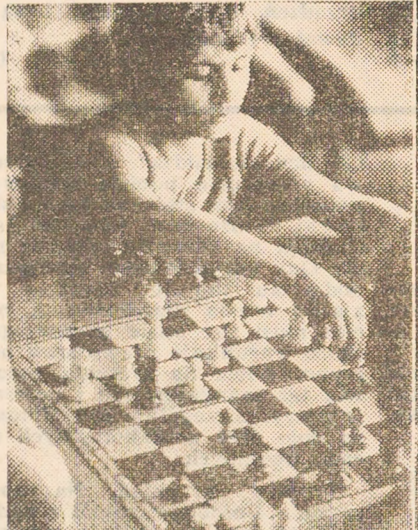
Po pracy przychodzi do swojego pokoju i dłubi. Rzeźbi i sić być taka, by oglądającego zmusić do myślenia. Rzeźbienie stało się już jego życiową pasją i cna to nie poradzić.

Rzeźbi nadal, choć warunki w Domu Górnika nie najlepsze. Kich rzeźbiących i malujących jest dwóch. Kiedyś udostępnił im nawet małe pomieszczenie a skromną pracownię, ale postanowiono zamienić je na pralnię. Jednak do tej pory nie ma ani pracowni ani pracowni!

LUCJAN KIEŁKOWSKI



Czy film będzie się pedobał?



W „Pniówku 74” mają szansę startować najmłodsi



Fot. J. Zak

# Pecunia non olet, ale...

Moja sytuacja jest specyficzna, jako że do kopalni trafiłem po bezeluzi niegórniczej — zaczynał młody inżynier. — Zamiast skromny AGH czy Politechnikę Śląską, gdzie tyki kształcenia jest nastawiony na obsługę urzędów górniczych, bezpieczeństwo pracy, warunki metanowe, przez 5 lat studiowałem we Wrocławiu. Poem było pół roku stażu w kopalni i ponad rok służby w szkole podchorążych rezerwy. Dziś trzeba wkuwać przepisy do zatwierdzenia przez Urząd Górniczy, jeśli chce się zostać sztygarem.

— Co bym chciał zmienić w górnictwie? — zastanawia się. — Przede wszystkim sposób eksploatacji urządzeń. Trzeba go racjonalizować. Słyszałem, jak to się robi za granicą. Tam każde urządzenie ma określony czas pracy. Pojem bezwzględnie podlega remontowi lub skrupulatnemu przeglądowi. W naszych zakładach jest zgoła inaczej. Maszyna pracuje aż do „zarżnięcia”, póki się nie zepsuje. A jeszcze wtedy lata się „trupa” i sztokuje. Zauważyłem, iż jest to zasadniczą przyczyną konfliktów i krzywdy ludzi, którym przypisuje się winę za awarie. Bywa, że pod pretekstem dużej awaryjności urządzeń dozór i po dwa miesiące nie otrzymuje premii.

— Sam byłem świadkiem — przypomina sobie — jak elektryk naprawia skrzynkę sterującą taśmociągą, a niedaleko górnicy transportowali lutnie i zamiast je nieść, ładowali na taśmę. Zatrzymywali ją więc ustawicznie, a potem 40 min. poszło na konto naprawy jako pechowej elektryczny. Trzeba było przecież znaleźć winnego.

Ma 27 lat, ale (a może właśnie dlatego) o swoich szefach z dozoru mówi krytycznie.

— Są tacy, którzy górnika skłonni przeliczyć na tony węgla, a maszyny eksploatują do granic wytrzymałości. Likwidują zabezpieczenia urządzeń, żeby tylko przedłużyć ich pracę. Dotyczy to np. wszystkich napędów i urządzeń elektrycznych na dole. Są też — niestety — mało liczni — patrzący na to wszystko normalnie racjonalnie.

Kiedy przenosił w ścianie zaczyna się, bo „podbije się” kamieniem, wymaga podniesienia i oczyszcze-

nia. Ale na to trzeba czasu, a z niego rozliczają przedowego i sztygara. Zatem zwiernia się zabezpieczenia techniczne, uruchamia przenosił na siłę i... byle do końca zmiany. Jak można dopuszczać do „za-jężdżania” silnika wartości dziś ok. 250 tys? Starsi koledzy mówią, że z czasem przechodzi się nad tym do porządku dziennego. Trudno mi to pojąć, bo trzeba chyba zupełnie stracić wrażliwość i stepić własny krytycyzm...

— Idę ostatnio wzdłuż odstawy węgla — opowiada. — Przy niej górnik z obsługi: coś mi się tu żarzy, panie sztygger. Patrzę, a tu z roli zwrotnej sygnalizacja iskrzy. Wkroło pył węglowy ogromne moce. „Na co czekasz, wyłącz pan tę taśmę” — krzyczy. „Był tu słuszarz i kazał mi jechać” — słyszę w odpowiedzi. Telefon do zwierzchników. Górnik przedstawia sprawę. „A wo de tam macie? To taś woda i jechać!” Taka była rada, choć dalsza eksploatacja groziła pożarem. A przecież wtedy wystarczyła jeszcze wymiana łożyska, potem była to już poważna awaria...

— Nie mogę pogodzić się ze stosowaniem w kopalniach systemem rozliczania awarii. Przyczyn szuka się wśród ludzi, zamiast w sprzęcie i w urządzeniach, które za długo są eksploatowane. Dyrektywa jest wyraźna: znaleźć winnych i ukarać. Kozłem ofiarnym są zwykłe elektrycy. Stąd też nikłe współdziałanie między działami usługowymi a górniczymi, które z przepisu i litery prawa rządzą kopalnią. Tylko jak to jest, że u mnie w domu rodzinnym prawidłowo eksploatowany silnik wytrzymał 20 lat i więcej, a tu w ciągu ty-

godnia na jednej ścianie potrafią „zajechać” 2 i 3?

— Czy ludzie garną się do roboty? Owszem, choć najczęściej w soboty, kiedy sychta jest spokojniejsza i chodzi o wydobyć 60 proc. węgla. W końcu kiedyś w soboty robiło się za darmo, a teraz trzykrotnie za to płać, a pecunia non olet, czyli pieniąż nie śmierdzi.

— Mówi się o tradycji górniczej, ale to utopia, to było dawniej. Dominuje ciężki, wręcz brutalny „dółowy” język, który nie ma nic wspólnego z solidarnością górniczą. Oprócz tradycyjnego „Szczęść Boże”, które przetrwało jeszcze na dole, z dawnych tradycji niewiele zostało. Akademia na Barbórkę i skromny dodatek do pensji, który przetrwał z czasów, kiedy miało to wystarczyć na pół litra i kielbasę z rozną...

— Jestem też rozczarowany Jastrzębiem jako miastem. To wielki hotel bez zaplecza kulturalnego. Są może ełki, nie ma jednak możliwości. Poza tym wieczny tłok i kolejki za wszystkim. Dano górnikom mieszkania, ale nikt nie pomyślał, gdzie mają się żywić, uczyć, bawić, korzystać z usług. Stąd narzekania i niezadowolone.

— A przecież byłem idealistą. Eby nawet wnioski racjonalizatorskie i sporo, sporo zapału. Wypuszczono mnie na tzw. szerokie wody, kazało sobie radzić. Poem było już tylko egzekwowanie...

— Nie przypuszczam, abym miał szansę awansu. Kopalnia jest nasycona ludźmi. Poza tym liczą się plecy, znajomości, różne przypadki. Inicjatywa, energia i dyplom? Na to niewiele się zważa. Gdyby przyjąć naturalną rotację, a należy tylko taką wzięć pod uwagę, jako że nie będę pod nikim dółków kopalni, to czeka mnie za około 10 lat stanowisko oddziałowe. A i potem nie sądzę, abym — z moim negowaniem się z obojętnością — szybko szedł w górę... (JW)

## W myśl sentencji:



Fot. J. Lubczyński

Człowiek rozmawiany w pracy i teatrze — ten epitet przylega don najlepiej. Ale określane go i inaczej: wielki społecznik, animator życia kulturalnego w Jastrzębiu, wychowawca wielu pokoleń młodzieży, obrońca piękna polskiego języka. Nie starczy zresztą słów, by trafnie i w pełni oddać to, czego dokonał w naszym mieście Dziadek, czyli Zdzisław Fogala.

Dziś, kiedy szwankuje zdrowie, coraz więcej czasu na refleksje. Nadchodzi czas podsumowań i rozliczeń.

— Komu jest potrzebna kultura w Jastrzębiu? — rozważa. —

# Na próbn

Stwierdzam, że nikomu. Nasi cydenci są bezradni. Prawdopodobnie nie wiedzą, jak wziąć się do rozwiązania problemów kultury go miasta. Jest w tej kwestii absurdalny i to od początku, że — przy reformie nikt nie jest i będzie w stanie myśleć o kulturze. Tym bardziej przy braku sztygarek, mieszkań... Sądzi, że to wszystko jest ważniejsze.

— W tej sytuacji, moim zdaniem fundamenty kultury powinny stworzyć szkoły. Choćby w zakresie poszanowania polskiej mowy. To się nie robi. Kultura żywego słowa. Kto dziś o to dba? Kto rozumie źródłowość pojęcia „kultura”? Nie też nie zwraca uwagi na jakość budowy zdań, nie uczy tej sztuki nie kształci. A sa to elementarne przeciętne potrzeby. Początek trzeba zrobić w domu. W domu i w szkole. Inaczej trudno mówić o wynikach.

— Kultura podlegała i podlega utracie szacunku dla pracy. Nasz piko to jeszcze podczas II wojny, właśnie wtedy zaczęło się raskstwo, łapownictwo, spekulacja. 1945 roku zajęci wdrażaniem nowego ustroju, problemami gospodczymi kraju też nie staliśmy wiele o kulturę. Poza tym szeregi ludzi niechętnych, biernych. Taki zdegenerowany „hasło”, czy się stoi, czy się leży”, stworzy nie nowego.

— Kultura stała się konsumpcyjną, o głośno i działacz kultury prawdziwego zdarzenia jest ewentualnie...

# ROZMOWY O KULTURZE

W trzecim numerze „NP” zapoczątkowaliśmy cykl publikacji poświęconych kulturze w Jastrzębiu. Na temat ten zabierają głos twórcy amatorzy, działacze kultury, ludzie z pasją twórczą. Do uczestnictwa w tych rozmowach zachęcamy wszystkich Czytelników.

Cenny jest każdy głos, każda propozycja rozwiązań, gdyż wszyscy dotkliwie odczuwamy braki kulturalne w naszym mieście. Nie chodzi nam tylko (choć jest to bardzo ważne) o jak najlepsze wykorzystanie nielicznych obiektów kultury, ale głównie o ożywienie amatorskiej twórczości artystycznej, o możliwości prezentowania własnego dorobku, o ciekawe pomysły i inicjatywy.

Do uczestnictwa w dyskusji o teraźniejszych i przyszłych losach jastrzębskiej kultury zapraszamy zwłaszcza jej mecenasów, czyli pracowników miejscowych kopalń. Węgiel to wprawdzie ogromne bogactwo, ale w obliczu reformy gospodarczej topnieją fundusze na kulturę. Czy tak musi być? Czy nie zemsej się to w przyszłości? Warto rozważyć.

A może jednak znajdzie się trochę grosza na kulturę? Tym bardziej, że istnieje Uchwała RM z 30 listopada 1981 roku w sprawie stosowania wobec zakładów ulg podatkowych od podatku dochodowego, jeśli część zysku przeznaczy się na cele kulturalno-osiwiatowe.

Profesor Janusz Górski — ekonomista w wywiadzie dla „Trybuny Ludu” stwierdził, iż zbyt pochopnie rezygnuje się z dopłat na rzecz kultury. Przedsiębiorstwa szukają oszczędności nie w dobrym gospodarowaniu, ale np. w wydatkach na kulturę i oświatę. Powiedział ponadto, że:

„Niekiedy działaczom gospodarczym trzeba przypomnieć, że tworząc nowy, racjonalny mechanizm ekonomiczny powinni zaprojektować w nim furtki i wyłomy, umożliwiające społeczeństwu realizację istotnych celów, a jednym z nich jest kształtowanie wyższego modelu konsumpcji. Przypominać o elementarnych kanonach socjalizmu”.

Z notatnika kinomaniaka

## Życie roku 1998

Film „Czułe miejsca” w reżyserii Piotra Andrejewa z miejsca zyska uznanie jastrzębskich widzów, młodych zwłaszcza. Przyczynia się do tego zapewne liczne fragmenty erotyczne, z udziałem debiutującej aktorki Hanny Dupońskiej, wykonane wręcz po mistrzowsku. Chociaż nie tylko one. „Czułe miejsca” przyciągają także dziwna, niepokojąca wizja przyszłości, a właściwie obrazem naszych lęków codziennych, bo, mimo że akcja rozgrywa się w przyszłościowej scenarii, przedstawione realia są już dzisiaj przedmiotem najwyższego niepokojenia.

Sama sprawa ma miejsce w roku 1998. Zdaniem autorów filmu życie w tym czasie niewiele różni się od dzisiejszego. Wieczorami przed hotelami i knajpami kręca się turyści i prostytutki. UFO jest zjawiskiem codziennym. Trwa absurdalna pogoda za pieniądze. Kobiety nie razi slang, wręcz przeciwnie, lubią się w mocnych słowach i nieprzyzwoitych gestach. Życie staje się coraz niebezpieczniejsze. Przepowiedana katastrofa ekologiczna stała się niemal faktem.

Ludzie żyjący w tym świecie zachowują się w sposób zrutylnizowany. Normy moralne, życie uczuciowe to kategorie, o których już dawno zapomniano. Tylko młody technik telewizyjny, bohater filmu próbuje żyć tak, aby te wartości ocalić, przeciwstawić powszechnej uniformizacji życia, zachować prawo do indywidualnego myślenia i działania.

Film „Czułe miejsca” dowodzi, że uproszczenia, umowności, komiki oraz śmiały estetyzujący erotyzm to mieszanina, która akceptuje „dzieci Maxa i Coca-cola” lat osiemdziesiątych.

WIKIA



Przed 11 laty nastąpiło spotkanie z budującym się miastem górników. Niedługo potem otwarcie świetlicy przy ul. Turystycznej o nader ambitnej nazwie Zakładowy Ośrodek Popularyzacji Amatorskich Środowisk Twórczych. Były to przetrzebione rowerownie połączone z M-2. Idee zrozumieli i pomogli ówczesny naczelnik miasta Konrad Ogaza oraz — już wtedy bardzo aktywni — Zofia i Jerzy Lubezyński. Placówkę finansował „Manifest Lipcowy” a patronem był dyrektor Bolesław Kiermaszek.

— Dziś to właściwie historia — wspomina rok 1974 Urszula Babicz. — Ale był to początek wszystkiego. Co się później w mieście i ruchu amatorskim rozwinęło. 17 lutego klub „Niezależni” organizuje tu swą II przeglądową wystawę. Dla mnie to pamiętna data. Wtedy zaczęłam się twórcami - amatorami. Przy ul. Turystycznej znalazł też rośnięty klub literacki „Tedy”. Miejska Grupa Plastyczna (dzisiejszy „Akwamaryn”), a nawet Klub Kolekcjonera. Tak sobie wówczas radzono, bo był to okres, kiedy nie było jeszcze Domu Kultury kopalni „Jastrzębie”. ZOPAST stanowią zaleźni siedzibę dla wszelkich „bezdolnych” placówek i instytucji kulturalnych.

W 1978 r. Urszula Babicz przeszła do pracy w biurze organizacyjnym Górnich Dni Kultury. Nawiazła kontakt z twórcami — amatorami z całego kraju. Potem przyszły strajki 1980 roku i... o kulturze mówiło się coraz mniej.

— Aktualnie jest w tej sferze stanowczo za cicho — twierdzi Urszula Babicz. — W kulturze niewiele się dzieje. Wszystko przynika jakiś dziwny marazm. Tak dalej być nie może. Marzy mi się, by wrócić do tradycji Górnich Dni Kultury. Tym bardziej że i jastrzębianie już się przyczyniali. Mnie jeszcze dzisiaj zapraszają na ulicy z wymówkami: jak to jest, że są pobudowane estrady, na których nie się nie dzieje? Wzruszenie GDK jest konieczne. Orzwyście na miarę finansowych możliwości. Realnie widzę odrodzenie tej imprezy jedynie pod egidą Jastrzębskiego

# Stawiam na JTSK

Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Trzeba to zrobić na razie środkami amatorskimi, nawet festiwalowo, nie od razu na hi-fi. Można by zachęcić zespoły harcerskie, które są przecież urocze. Urządź np. festiwal piosenki obozowej. Zawsze chętni do eksponowania swych osiągnięć są hodowcy drobnego inwentarza i akwaryści. Mamy też otwartą furtkę do Muzeum Górniczego w Zabrze, które dysponuje bogatym zestawem strojów i insygnii górniczych oraz okolicznościowymi wydawnictwami o tematyce górniczej. Taka wystawa była już przygotowywana w Jastrzębiu, ale w 1980 r. nie doszła do skutku. A warto by się o nią pokusić bo ostatnio jako kierowniczka Domu Górnika nr 4 kopalni „Manifest Lipcowy” — widzę dopiero, jak mało wiedzą górnicy o swoim zawodzie. Jest wprost żenujące, gdy nowo przyjeźdźcy wyobrażają sobie, iż tradycja górnicza to się spić i zdrowo pokłać. Może wulgaryzując, ale tak by to można lapidarnie ująć. Jako że sama z dziada pradziada pochodzę z rodu górniczego, od czasu do czasu urządzam moim podopiecznym gawędy na ten temat.

A wracając do Górnich Dni Kultury: są w Jastrzębiu liczne szkolne zespoły estradowe (np. w SP nr 10) i teatralne, które mogłyby wystąpić. Przecież nie musi koniecznie śpiewać Siołńska. Do tego turnieje sportowe między domami górniczymi różnych kopalń. Kapecy by to pięknie zorganizowali i przez parę dni mamy w mieście święto sportu. Każdy dg specjalizuje się w jakiejś dyscyplinie. Domy górnika „Manifestu Lipcowego” mają np. 2 dobre drużyny piłki nożnej i tenisa. Można te możliwości i zainteresowania upowszechnić.

Od 15 grudnia ub. roku pełnię funkcję kierowniczką, stróża porządku, mam, taty i przyjaciele blisko 500 mieszkańcównog. Okres stanu wojennego i zastrzeżonej dyscypliny pozwolił wyeliminować tych, którzy zdecydowanie nie mieli ochoty podporządkować się czemukolwiek. Jest coraz lepiej. Są już kwiaty, wykładzina, oświetlenie w hallach, na przysiężbę chęć w skleniku i klubokawiarni zaryzykować nawet sprzedaż piwa. Teraz czekają nas badania socjologiczne, w które chętnie się włączę, jako że hotelu uważam za zło konieczne. Za ich mieszkańcami dągnie się opisać „wulca”, a co się niedobrego zdarzy w okolicy, z miejsca im się przypisuje. To wędza w kompleksy, a przecież jest niesprawiedliwe. Ja ich bardzo lubię i oni o tym wiedzą. Zresztą tu trzeba pracować głównie sercem, a to jest absorbujące. Ale ja jestem harcerka i z tego wynika moja postawa a zasady opiekuństwa i wychowawstwa mam już we krwi.

— Mocno stawiam na JTSK, które skupia wielu aktywnych ludzi. W zarządzie jest np. Jerzy Lubezyński, Konrad Ogaza, prezes

wszystkich klubów twórczych: Andrzej Res, Jan Sobiechaj, Bolesław Niezgoda, także Bolesław Knapik, Jarosław Hiberner, Henryk Jarzyński. No i na czele — Jerzy Fuźniański. To wszystko aktywni działacze, zapaleńcy. Mamy stały kontakt ze „Spłotem” i „Akwamarynem”, które chcemy połączyć i stworzyć jedną silną grupę plastyczną. Większość twórców — amatorów znam osobiście. Wiem, że trzeba im okazać trochę serca, bo to wszystko ludzie, którzy poza artystycznymi zamiłowaniami mają jeszcze pracę zawodową, dom, rodzinę. A ich twórczość niech będzie konkurencją dla budki z piwem.

— Boli mnie, że to miasto nie ma żadnej galerii. W DG nr 4 prowadzę wielokierunkową grupę plastyczną — są nawet układający pejzaże z zapalek. Należałoby pokazać ich dorobek, ale nie ma gdzie. Wielu interesujących malarzy i rzeźbiarzy jest również w „Splocie” i „Akwamarynie”. Też nie ma gdzie prezentować ich prac, choć w pełni na to zasługują. Idealny do takich prezentacji byłby Dom Zdrojowy, co do którego mam już wiele własnych planów. Na razie pozostaje kask w GCK i KMPiK, ale ten eksponuje głównie fotografie i twórców obcych...

— Jestem też za kontynuacją ogólnopolskich konkursów plastyków amatorów. Pokazaliśmy już w Jastrzębiu rzeźbę i grafikę. Zapowiedziano malarstwo, metaloplastykę i tkaninę artystyczną. Twórcy deklarowali się już dawno. Trzeba koniecznie zrealizować te zapowiedzi. Może jednak w ramach reaktywowanego święta miasta?

JOLANTA WIECZOREK



Podczas GDK powinny występować głównie zespoły szkolne i zakładowe.

Fot. J. Lubezyński

# Żyje ten, kto nie jest pożyteczny

mentem. Dziś instruktor k.o. czy kierowniczka świetlicy patrzy na zegarek, są działaczami od 8:00 do 15:00. Tacy w kulturze nie powinni mieć racji bytu, a jest ich najwięcej. Nie żyją zagadnieniem, są dyspozycyjni. Dziś są to już prawdy oczywiste. Kiedy powiedziałem to na I Sejmiku Kulturalnym, jaki odbył się w Jastrzębiu w 1976 roku, stawiano mnie na baczność...

Rodzą się wspomnienia. Są wśród nich piękne, dające satysfakcję, gdyż nie było dla Dziadka rzeczy niemożliwych. Lamał obory niechętnych, pozyskiwał nieprzychylnych, nie zniechęcał go nie. Mając w krwi żyłkę teatralną, zajął się dziećmi i młodzieżą. Bywało, że koleżdy po rannej zmianie w kopalni „Jastrzębie” gdzie pracował, szli do domów, a on śpieszył na próby. Skupił wokół siebie zapaleńców teatru, uczył, co dobre, co złe, wychowywał. Były więc zajęcia w kółku dramatycznym i w amatorskim teatrze lalek. Była praca w teatrzykach „Mały Baj”, „Węgiełek”, „Kroneczka”, a potem w zespole teatralnym w I LO, w teatrze lalkowym, który założył przy szkołach podstawowych nr 5 i 9, w zespole żywego planu przy SP nr 7.

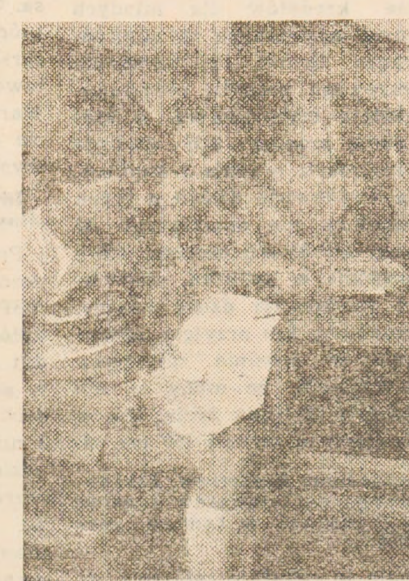
— Sam, własnoręcznie przygotowywał wszystko, cały spektakl — powie o nim kierownik Wydziału Kultury UM — Henryk Jarzyński. Był jednocześnie reżyserem, choreografem, dekoratorem i kierownikiem produkcji. Bakcyłem teatru zarabiał kilka cokołów jastrzębskich. Mógł mówić o nim tylko w sa-

mych superlatywach. Zyskał też wiele uznania u wojewódzkiego aktywistę kulturalnego, cieszy się szacunkiem i zaufaniem rodziców, którzy bez oporów powierzają mu swoje pociechy. Pracował z młodzieżą starszą, teraz znowu z dziećmi. Zresztą nie ma dla niego granicy wieku, dogada się z każdym. Jest uwielbiany przez swoich wychowanków, a tegoroczna najwyższa nagroda ministra Kultury i sztuki należała mu się już od lat...

Właśnie. Wiemy o tym wszyscy, ale ciągle nie było klimatu do wynagradzania Dziadka. Ludzie z jego pasją i zapalem są niewygodni, trudni. Fanatyki, którzy chciałby dać z siebie wszystko nie przez wszystkich był mile widziany. Były i klody rzucane pod nogi, poważne przeszkody, nieporozumienia. Był czas, że i własna żona była przeciwko. A potem zaraziła się i ona. Całymi wieczorami z dziećmi i żoną lepił maski, robili lalki, przygotowywali dekoracje i stroje. A teatralnych akcesoriów trzeba było włożyć więcej i więcej. W każdej szkole były przecież przynajmniej dwie premiery, a ile akademii i okolicznościowych inscenizacji!

— Tak, w ciągu 35 lat zdążyłam się przyzwyczaić, że męża często nie ma w domu — śmieje się pani Ania. — Przychodziła za to młodzież jego wychowankowie. Rozdyskutowani, z cudownymi pomysłami, z mnóstwem pragnień. Były małe i duże dyskusje o sztuce, były projekty na przyszłość i rozmowy o życiu. Zajął niejedną noc.

— Trzeba mieć pogodę reformy gospodarczej z potrzebami kultury. Ona owocuje, choć nie w złotych, a w osobowości obywatela. Jak uzdrowić kulturę? Trudno znaleźć gotową receptę. Musi to być zwrot w mentalności, w podejściu do kultury.



„Dziadek” wśród kolejnego pokolenia swoich wychowanków. Fot. J. Zak

## List z kolonii Poznać kraj

Już w pierwszych dniach pobytu na kolonii w Sulechowie nawiązaliśmy kontakt z wieloma ciekawymi ludźmi. Ich informacje przyczyniły się do dokładniejszego poznania tego ciekawego miasta. Sulechów, chociaż do niewielka miejscowość, spodobał nam się bardzo. Znajduje się w nim wiele starych budowli, kamieniczek, kościołów, np. Brama Piastowska.

Poznajemy także inne miejscowości Ziemi Lubuskiej. Pierwszym miastem, które poznaliśmy na tej pięknej ziemi, jest Zielona Góra. Oczarowała nas swoim pięknem: zabytkami, nowoczesną architekturą i bogactwem zieleni. Mieliśmy okazję nie tylko spacerować po znanym deptaku, ale byliśmy w Muzeum Ziemi Lubuskiej, w którym zobaczyliśmy wiele ciekawych eksponatów.

Wykorzystując piękną pogodę pojechaliśmy nad piękne łagowskie jeziora. Wieczorami przy ognisku śpiewamy piosenki. Jedzenie mamy wspólnie, wychowawcy wraz z kierownictwem starają się, aby jak najlepiej umilić nam czas i żeby każdy z nas mógł wrócić do domu wypoczęty, zdrowy i pełen wrażeń.

W imieniu młodzieży kolonijnej dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tak miłego spędzenia czasu na kolonii zorganizowanej przez kopalnię „Moszczeni-ca”. Rada kolonijna

# problemy

## MŁODYCH

Rok IV, nr 4 (27)

Sierpień 1982 r.

## Pracują, a jakże

Iwona Musiewicz i Beata Sitek przypadkowo wpadają do redakcji Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej. Są uczennicami LZ i ZSZ w Jastrzębiu. Zatrudniono ich w Letnim OHP. Miejsce pracy zaofiarowało MPGK. O OHP dowiedziały się z gazety, a doping przyszły od rodziców.

— Jak minął pierwszy tydzień pracy?

Iwona: — Z początku pracowałyśmy w parku zdrojowym przy plewieniu kłombów, później przeniesiono nas do pracy w szklarni w Szerokiej. Ludzie, z którymi przypadło nam pracować, są mili i serdeczni.

Beata: — Liczy się bardzo atmosfera pracy. W parku kazano nam robić to i to. tutaj pan Filip — nasz brygadysta pracuje razem z nami. To bardzo pomaga w pracy, szcze-

gólnie, jeśli robimy coś po raz pierwszy w życiu.

— Znaczący kłopoty z zatrudnieniem dziewcząt w naszym mieście. Czy ten rodzaj pracy mógłby stać się dla was zawodem zastępczym?

Beata: Tak, to fajna praca i daje satysfakcję, a ponadto jest użyteczna społecznie. Wiemy, jak bardzo brakuje artykułów żywnościowych, a także warzyw, które pielęgnujemy w szklarni.

— Gdzie się wybieracie w sierpniu?

Iwona: — Pojadę na Mazury do babci, potem jeszcze się zobaczy.

Beata: Chcę pojechać na wczasy z rodzicami do Wadysława, potem czeka na nas ciocia. Pieniążki będzie gdzie wydać.

Rozmawiali: RW i ZK

## Informujemy

7 lipca br. obradowało Prezydium ZM ZSMP Uczestniczyli m. in. przewodniczący ZW ZSMP — Jarosław Klima oraz dyrektor WUR ZSMP Henryk Wochowski. Postanowiono, zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami z Urzędem Miejskim, utworzyć ośrodek kształcenia kursowego RUR ZSMP. W dyskusji podkreślono potrzebę włączenia się młodzieży w realizację programu rozwoju miasta oraz rozwiązywania podstawowych problemów jego mieszkańców. Zgodnie z uchwałą ostatniej sesji MRN. (ZK)

W Brzeszczach odbyło się 9 lipca spotkanie aktywu 9 instancji ZSMP tzw. regionu południowego. Przedstawiciele Jastrzębia zaproponowali zebranie, by w październiku zorganizować w naszej hali widowiskowo-sportowej miłyng polityczny dotyczący reformy gospodarczej. Impreza poprzedzi kampania zebrania koł ZSMP oraz posiedzenie plenarne ZM ZSMP. (ZK)

ZM ZSMP w Jastrzębiu oraz Rada Uczelniana SZSP z Gliwic były organizatorem dyskoteki — giganta połączonej z prezentacją sportów obrotowych, konkursami rubika i tańca towarzyskiego oraz giełdą płyt. Odbyła się ona 26 czerwca w hali sportowej. Poziom imprezy sprawił, że młodzież bawiła się fajnie i z kulturą. Dochód organizatorzy przekazali na fundusz rozwoju kultury naszego miasta. Należałoby dodać: kto następny? (DP)

W lipcu odbył się harcerski rajd Wisła '82. Trasy wytyczone zostały na terenie Beskidu Śląskiego — w okolicach Ustronia, Równicy, Trzech Kopców, Stożka i Malinki. W rajdzie uczestniczyli głównie uczniowie jastrzębskich szkół. Drużyny otrzymały na mecie proporzki, znaczki, plakietki i nagrody za aktywność na trasach. Można było spędzić czas przyjemnie i pożytecznie, poznając Beskid Śląski i własne możliwości. (JT)

Nie lubimy gier formalno-prawnych, zarządzenia i uchwały to dla nas zazwyczaj same niejasności, toteż wyrocznia są kolega lub koleżanka z pracy. Spróbujmy zatem pomóc wzorcowej rodzinie Kowalskich, przyszłym kredytobiorcom MM.

### Chcemy wziąć kredyt!

Nie prostszego. Wszak istnieje uchwała nr 26 RM z 27.I.1982 r. w sprawie kredytów dla młodych małżeństw udzielanych na zagospodarowanie. Prawo do uzyskania jednorazowego kredytu przysługuje: młodym małżeństwom, w których oboje pracują lub studiuje (albo małżonek pracuje i studiuje, a żona wychowuje dzieci) a jeden z małżonków nie przekroczył 30 lat, drugi zaś 35 lat; osobom, które nie pozostają w związku małżeńskim i wychowują dzieci własne, przysposobione lub przyjęte na wychowanie w rodzinie zastępczej, pod warunkiem, że osoby te nie przekroczyły 35 roku życia. Górna granica kredytu wynosi 150 tys. zł.

Odpowiadamy kryteriom. Jaki zatem asortyment towarów i usług można realizować w ramach czeków MM?

Kwestie tę reguluje załącznik nr 2 ministra handlu wewnętrznego z 7 maja 1982 roku. Jest to lista nie-

## Mędracy o młodości

Młodzież O niej najwięcej się dziś mówi. Budzi to nadzieje, powoduje emocje, rodzi oczekiwania. Warto więc przypomnieć kilka starych aforyzmów traktujących o młodości?

Raczej przygotować młodzież na dobrą drogę życia, niż dobrą drogę dla młodzieży — radzi powiedzonko francuskie.

Przysłowie niemieckie: wiek nie chroni przed głupotą.

Słynny pisarz JEAN COCTEAU: prawdziwa młodość to przymiot, który zdobywa się z wiekiem.

LEW TOIŠTOJ: młodzież mówi: nie chcę żyć cudzym rozumem, sam to przemyślę. Po co przemyślać przemyślane? Bierz gotowe i idź dalej. W tym siła ludzkości.

Aforyzm angielski: czterdziestolatek musi podjąć decyzję — przedłużyć młodość lub przedłużyć życie.

I FABLO PICASSO: dzisiejsza młodzież jest rzeczywistością okropną. Ale najstraszniejsze, że my do niej nie należymy...

## Telegram z akcji letniej

1 lipca jastrzębski hufiec rozpoczął akcję „Lato '82”. STOP Na terenie Chwałęcice rozbito 20 namiotów „Klimczok”, w których zamieszkało 220 harcerzy pod „dyktaturą” komendanta obozu — W. Pietrasa. STOP. Program wypoczynku zapewnia „Hegemon” druh J. Bisek. STOP. Co robią? Oczywiście wypoczywają. Pełno tu alarmów plecakowych, wycieczek, zabaw, gier i zwiadów. STOP. Na naszym obozie gościmy także 12-osobową grupę harcerzy z Bytomia, która wysmienicie czuje się w jastrzębiakami. STOP. Przygotowujemy się do manewrów techniczno-obronnych, w których weźmie udział sąsiedni

obóz w Szymocicach. STOP. Na terenie obozu wypoczywa i przygotowuje się do egzaminów na patent żeglarski drużyna wodna. STOP. Do obozowej kuchni trafiają smakowite, rzadko spotykane na harcerskich stołach. Rodzice już mogą zacząć poszerzać ubrania swoich dzieci. STOP. Kuchnia ma jedynie kłopoty z widelcami, nożami i łyżkami, których w sklepach brak. STOP. „Morze” rybnicze nie zostało jeszcze całkowicie zatrute ściekami, dlatego korzystamy z kąpieli. Dzięki życzliwości „Wodniaków” płynąmy na „Omegach” i „Mazkach”. STOP.

(Beata i Jacek)

## Krach na giełdzie (festiwalowej)

Sala gimnastyczna I LO w Jastrzębiu stała się niedawno widowiskiem I Szkolnego Festiwalu Piosenki Niezaangażowanej. Jego atmosfera daleko odbiegała od obyczaju naszych stadionów i boisk. Zawiodła więc tych wszystkich którzy przyszli pogwizdać.

Wykonawcy pamiętali z lekcji, jak się stoi na środku, a wśród widzów każdy umiał przymrużyć oko. Najmocniej ścisłano ręce nie roztawionego nawet Andrzeja Ślaskowskiego, który spowodował krach na festiwalowej giełdzie. Ci chy z natury, przekrzykiwał mikrofon i wszystkich mających chęci na nagrodę akredytowanych dziennikarzy.

Zdzierano jedynie gardła na triu Kocot-Panic-Konat, które swym mieszanym składem zdobyło poklask nawet wśród ulomków pięciolini. Ku radości samorządowej świnki wszystkim, którzy rozumem szukali w kieszeni, pokazano drogę do głowy.

Najtrudniej było przebić się przez ciąto i znieść chrapanie mózgu. Pokonali je, zaledwie dwurecy i dwunożni, uczniowie klasy Id kierowani przez magistra Szyszkę. Wszyscy zgodnie nastawili budziki na rok przyszły.

Dariusz Bytnar

## Bogusław Musiał

### Fraszki

REFORMA GŁOŚNO SIĘ TOCZY,  
TYLKO NIE WIDAC JEJ NA OCZY,  
DLA LUDZI WIELU,  
REFORMA ICH MA NA CELU,  
WĘGRY MAJĄ JUŻ WDROŻONA,  
MY — LECIUTKO ZAMROŻONA,  
DUŻO UJEŁO DO ZREFORMOWANIA,  
NIE PRZEWIDZIANO TYLKO

ZBĘDNEGO GADANIA.

WIEK PAN UWAŻA,  
ŻE ZAMIAST REFORMY  
WYSTARCZY  
PRO FORMA?



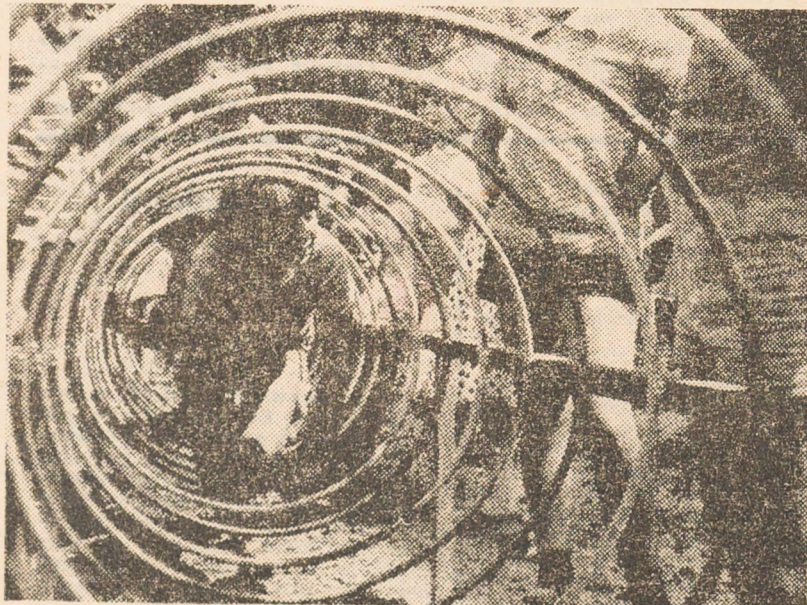
Rys. A. Dyka

## Dwie strony medalu

W tym miejscu, drogi Czytelniku, miałeś się dowiedzieć wszyściego o Młodzieżowej Wszechnicy Inicjatyw '82. Sprawozdanie pozostawimy jednak na później i zajrzyjmy na moment za kulisy wydarzeń.

„Bylem w jednej z brygad młodzieżowych — mówi Darek. Podjęliśmy się remontu miasteczka indiańskiego w Jarze Południowym. Robotę wykonaliśmy po szybciej przy wydatkach pomocy materiałowej kopalni „Moszczenica”. I Maja po pochodzie, kiedy zajął się do jaru, myślałem, że szlag mnie trafi. Za tydzień poszedłem tam raz jeszcze.

„Moszczenica” powie — reforma, prezydent wyjedzie na urlop, w MPGK zabraknie ludzi, a ZSMP proponuje — niech spróbują inni? I co wtedy, drodzy sąsiedzi? Ano, będzie alternatywa: albo maluchy rozbiórą to, co jest i zaniosą do tatusiowej piwnicy (może na działkę), albo rodzice profilaktycznie przetrzepią od czasu do czasu spodnie swojej latorośli, przypominając jej obywatelskie abecadło. Proponuję zrobić to bezpośrednio na miejscu przewinienia lub łagodnie — przez pokazanie czerwonej kartki w trakcie trwania „Janosika”.



Zabawa powinna także wychowywać. By tak było, rodzice muszą mieć zawsze na oku swoje pociechy.

Fot. J. Chyrzyński

To, co zobaczyłem, przypawiło mi o solidnego społecznego kaca”. Jest to przykład, który kiedyś zdarzał się często, dziś trafia się również, mimo iż wszyscy bębnią o społecznej odnowie. Z jednej strony mamy ludzi młodych, którzy chcą dla miasta coś zrobić, z drugiej zaś mieszkańców pobliskich bloków. Trudno dziwić się dzieciom, że dewastują obiekt, skoro bawia się pod „czułym” wzrokiem rodziców. Można kochać dziecko i dbać o jego fizyczny rozwój. Ale gwizdać na społeczne mienie, które marnuje się i dewastuje na naszych oczach? To luksus nie na nasze czasy.

Dziwny jest ponadto sposób rozumowania ludzi, który można skwitować mniej więcej w ten sposób: „Moszczenica” wybudowała, niech też remontuje. Są na to fundusze, w końcu jest jeszcze prezydent, MPGK, no i ci z ZSMP. Ewentualnie szkoły. Jak nie ta, to inna. Co będzie jednak, kiedy

Brzydko jest pouczać starszych, ale w przypadku jaru trzeba, bo — jako miejsce gier i zabaw — ma on spełnić również funkcję wychowawczą, a — jak na razie — uczy... złych nawyków. Uważam, że jest to również temat na najbliższe posiedzenie samorządu mieszkańców, działającego w tamtejszej okolicy.

W tegorocznej Wszechnicy Inicjatyw młodzież pracowała głównie w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych, remontując i przygotowując do sezonu obiekty w Bukowie, Szymocicach, Ochabach i Ustroniu. Wykonano również szereg prac społecznie użytecznych na rzecz zakładu pracy oraz miejsca zamieszkania na kwotę 1 mln zł. Zarobione pieniądze młodzież wyda zapewne podczas tegorocznej akcji Lato '82. Pozostaje podziękować wszystkim uczestnikom prac i życzyć udanych wakacji.

Zenon Kluba

## Kowalscy biorą kredyt

żywnościowych artykułów konsumpcyjnych i usług proponowanych w ramach kredytów MM przez jednostki gospodarki uspołecznionej. Listę tę drukowała wielokrotnie prasa. Ciekawy jest punkt „usługi”, w którym mówi się o usługach tapicerskich i stolarskich oraz remontowo-budowlanych i instalacyjnych. Warto o tym pamiętać przy remoncie mieszkania lub adaptacji starszych pomieszczeń.

Idziemy do banku. O czym musimy pamiętać?

Przede wszystkim trzeba się zapoznać z zarządzeniem prezesa NBP z 3 maja br. w sprawie kredytów na zagospodarowanie. Kredyt taki może być udzielony, jeśli w aktualnie zatrudniającym zakładzie pracowało się co najmniej 3 miesiące. Osoby występujące o udzielenie kredytu obowiązane są przedstawić: zaświadczenie z zakładu pracy o zatrudnieniu i stażu pracy, o wysokości miesięcznego wynagrodzenia lub o korzystaniu z urlopu wychowawczego. Banki mogą obniżyć górną granicę kredytu

w wypadkach, gdy wynagrodzenie osób ubiegających się o kredyt jest obciążone z powodu wyroków sądowych lub z innych tytułów egzekucyjnych, także wtedy, gdy wynagrodzenie tych osób nie zapewnia terminowej spłaty.

### Co z poręczeniemi?

Zabezpieczenie spłaty kredytu stanowi poręczenie przez 2 osoby, w uzasadnionych wypadkach — przez 3. Ich wynagrodzenie miesięczne nie może być niższe niż 6 tys. zł. Osoby te składają pisemne oświadczenie o zatrudnieniu i wysokości osiąganego dochodu.

Ile mamy czasu na realizację kredytu?

Kredyt może być realizowany przez 12 miesięcy. Okres ten może ulec wydłużeniu o dwa miesiące na wniosek kredytobiorcy. Szczegółowych informacji udziela wam ZZ ZSMP w dużych zakładach pracy, które posiadają komplet niezbędnych dokumentów. W następnym wydaniu „Problemy Młodych” zajmijmy się umarzaniem kredytów MM.

Opracował Zenon Kluba

## Krytyka i skutek

# Jak mieć święty spokój

W drugim numerze „Naszych Problemów” ukazała się notatka pt. „Wata z piwem”. Mowa w niej była o łącznej sprzedaży piwa z watą cukrową praktykowaną w punkcie małej gastronomii przy ul. Broniewskiego (stary przystanek PKS w Zdroju). Do treści notatki ustosunkowała się dyrekcja jastrzębskiego oddziału WSS. W otrzymanym piśmie czytamy m.in.: „Zgodnie z oświadczeniem kierownika punktu, waty cukrowej nie podawano jako zakąski do piwa. Podobny incydent miał miejsce 2 maja br., kiedy to jeden z konsumentów zamiast kanapki z pasztetową porosił — zamiast zakąski — o watę cukrową. Uczyniło to również kilku innych klientów, co zostało źle zrozumiane przez konsumentów stojących w kolejce. Przeprowadzone kontrole nie stwierdziły nieprawidłowości w sprzedaży piwa”.

Wynika stąd, iż personel kiosku postępował zgodnie z życzeniami kupujących (Klient nasz pan!) i o żadnych nieprawidłowościach mo-

wy być nie powinno, zaś uskarżający się widocznie zbyt dużo piwa już wypili.

W dalszej części pisma czytamy jednak: „Aby wyeliminować podobne sytuacje, wprowadzono sprzedaż piwa z konsumpcją w oddzielnym okienku, a w drugim sprzedaje się pozostały asortyment, np. watę cukrową i napoje chłodzące”. Wyciągnięto więc właściwe wnioski. Toteż ze zdziwieniem przyjęliśmy treść ostatniego zdania piśmnych wyjaśnień: „W związku z kłopotami, które wynikają z powyższego, sprzedaż piwa w wymienionym punkcie będzie wycofana z dniem 1 lipca 1982 r.” Pismo podpisał wiceprezes d.s. obrotu towarowego mgr **Marek Waroński**.

Nic dodać, nic ująć. Życzyć tylko konsekwencji w działaniu? Wówczas dzięki takim decyzjom już w niedługim czasie — bowiem skarg na pracę naszych placówek handlowych i gastronomicznych jest coraz więcej — będzie można zamknąć większość sklepów i lokali. Wówczas też 100 tys. obywateli Jastrzębia nareszcie przestanie wybrzydzać, a handel będzie miał błogi spokój.

## Redagują Czytelnicy

# Po nawozach... cukier

Przewóz poszczególnych rodzajów towarów powinien odbywać się przy użyciu odpowiednich środków transportu. Symplicznie materiały budowlane — przykładowo — przewozi się wywrotkami, wyroby przemysłowe — wozami ciężarowymi, zaś artykuły spożywcze pojazdami odpowiedzianymi ustalonymi normami sanitarnymi. Zasady te obowiązują wszystkich bez wyjątku przewoźników. Na co dzień bywa jednak różnie.

Otóż 2 lipca przed południem do sklepu nr 13 Gminnej Spółdzielni w Jastrzębiu dowieziono worki z cukrem i nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż nieco wcześniej, tym samym pojazdem przewożono — o czym świadczyły zanieczyszczone burty i podłoga traktorowej przyczepy — nawozy mineralne. Wywołało to oburzenie kupujących. Jeden z nich — **Janusz Lisicki** z ul. Wodzisławskiej 29 bezpośrednio po tym zdarzeniu odwiedził redakcję, by za naszym pośrednictwem zaprotestować przeciwko podobnym praktykom i sprostować zarząd Gminnej Spółdzielni do wyjaśnienia sprawy na łamach „Naszych Problemów” i przekazania tejże informacji na jego domowy adres. Trudno nie przyznać mu racji. (fz)

W dalszej części pisma czytamy jednak: „Aby wyeliminować podobne sytuacje, wprowadzono sprzedaż piwa z konsumpcją w oddzielnym okienku, a w drugim sprzedaje się pozostały asortyment, np. watę cukrową i napoje chłodzące”. Wyciągnięto więc właściwe wnioski. Toteż ze zdziwieniem przyjęliśmy treść ostatniego zdania piśmnych wyjaśnień: „W związku z kłopotami, które wynikają z powyższego, sprzedaż piwa w wymienionym punkcie będzie wycofana z dniem 1 lipca 1982 r.” Pismo podpisał wiceprezes d.s. obrotu towarowego mgr **Marek Waroński**.

# Spartakiada ognisk TKKF

Już po raz szósty organizowana jest miejska spartakiada ognisk TKKF. Startują w niej pięcioosobowe reprezentacje organizacji osiedlowych i zakładowych. Zawody odbywają się przez cały rok. Tegoroczna spartakiada zainaugurowały zawody narciarskie o puchar prezydenta miasta w slalomie gigantów. W maju i czerwcu przeprowadzono turniej piłki nożnej, a ostatnio na stadionie kop. Jastrzębie i boisku przy ul. Podhalańskiej odbyły się zawody lekkoatletyczne.

Na bieżniach i rzutniach rywalizowała dość liczna grupa kobiet i mężczyzn. Najsilniejsza ekipa wystawiła ognisko TKKF „Podhalańczyk”, zajmując zdecydowanie pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej. Wśród pań bezkonkurencyjna była **Danuta Adaszek** (TKKF „Podhalańczyk”), która zwyciężyła w biegu na 100 i 400 m oraz w pchnięciu kulą. Czwarta z rozegranych konkurencji — skok w dal — również wygrała reprezentantka „Podhalańczyka” — **Barbara Wronska**. Wśród mężczyzn reprezentant kopalni „Moszczenica” — **Piotr Mucha** zwyciężył w biegu na 100 m i w skoku w dal. Pozostałe konkurencje wygrali: 400 m — **Zbigniew Komar**, 1.500 m — **Marek Skrzypczak** (obydwaj niestety wzięli udział w niefortunnych wypadkach), pchnięcie kulą — **Józef Stanek** („Podhalańczyk”).

Zawody w pozostałych dyscyplinach sportowych rozegrane zostaną po zakończeniu sezonu urlopowego. W drugiej połowie sierpnia odbędzie się turniej badmintonu (organizator — TKKF „Jastrzęb”), a następnie turniej koszykówki („Herkules”), siatkówki („Kret”) i tenisa stołowego („Jastrzęb”). W programie spartakiady znalazły się również zawody piłkarskie, które zorganizuje TKKF „Podhalańczyk”. Przeprowadzi się także wielobój rekreacyjny (rzuty łotkami do tarczy, rzuty piłki do kosza i do piramidy, skok w dal z mieśca, strzały na bramkę, kołczatka). Ostatnią konkurencją spartakiady TKKF ma być turniej szachowy, lecz jego organizator — TKKF „Domino” przy Spółdzielni Mieszkaniowej — do tej pory nie potwierdził jeszcze przyjęcia roli gospodarza zawodów. (fz)

Na spotkanie do klubu „Kaktus” przybyli nieliczni. Reprezentowali Medyczne Studium Zawodowe, II LO oraz ZSZ przy kopalni „Jastrzębie”.

Podano herbatę, poproszono o szczerość. Jako niezrzeszeni w ZSMP czy ZHP mieli się wypowiedzieć na temat rzeczywistości, upuścić nico złoci. Wyjaśnić, czemu po sierpniu 80 młodzież nie garnie się do organizacji, do partyjnej roboty, do społecznikostwa. Wytuszczyć swoje zastrzeżenia, przedstawić aspiracje i pragnienia. Milczeli.

— Widać zmniejszone zainteresowanie dalszym kształceniem — zwrócił się do młodych przedstawiciel wydziału oświaty. — Czy nauka przestała odgrywać pierwszorzędą rolę? Czy przestała się liczyć? A może nie warto się uczyć?

Nie odpowiedzieli.  
— Czy naprawdę nic was nie interesuje? Nie macie żadnych problemów? Ustawiacie się do wszystkiego na „nie”? — indagował wiceprzewodniczący ZM ZSMP **Jerzy Górkiewicz**.

Odpowiedzi nie było.  
— Ponoć jedyną formą przez was akceptowaną jest teraz audycja „Zapraszamy do trojki” — ciągnął dalej. — Reszta jest rzekomo nieprzekonująca. Czy to prawda? Czy prasa młodzieżowa nie ma autorytetu?

Cisza. Zenująca i długa. Tyk herbaty i oddech ulgi, gdy ktoś z organizatorów zabierał głos, chcąc wyzwolić chęć mówienia. „Dopuszczamy głosy krytyczne, wręcz o nie prosimy” — prowokowano. Nie pomogło nic.

# Kim są?

Kim są? Bierną masę? Zbuntowanym pokoleniem nie znajdującym uznania w oczach starszych? Młodymi starymi? Kim?

A przecież żądają partnerstwa i swego udziału w rzeczywistości, chcą „dostępu”, „uczestnictwa”. Tylko po co i jak?

Chciałoby się zawołać: róbmy coś, zacznijmy, działajmy. Niech wyzwoli się pasja młodych! Wychoďmy z propozycjami. Chcemy uczestniczyć w rozwoju miasta, skoro średnia wieku jego mieszkańca to niewiele ponad 20 lat. Nikt za nas tego nie zrobi.

Patralimy narzekać. Umiemy obrzucać inwektywami, pyskować i zrzędzić. Ale tu trzeba wywiązać się z partnerstwa, dojrzeć do niego. Od młodych zależy, co w tym mieście będzie się robiło, w jakim kierunku pójdzie jego rozwój. Oni o tym muszą przesądzić. Tylko czy zechcą?

— Nie możemy być pasywni — mówił wiceprzewodniczący ZM ZSMP **Zenon Kluba** — bo to jest najgorsze. Skazuje na marazm. Z bierności trzeba się wyzwolić. Pamiętajmy o wyborach w 1984 roku. My, młodzi musimy tam zaistnieć, zaznaczyć swe uczestnictwo. A potem zmienić świat.

Czy dotarło? Czy zechcą? A swoją drogą to dziwne, iż pozwalają mówić o sobie, ale nie ze sobą... (JW)

# Nagrody dla oszczędnych

W konkursie „Dziś oszczędzam w SKO, jutro w PKO” zorganizowanym przez Narodowy Bank Polski, Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz Związek Harcerstwa Polskiego w minionym roku szkolnym wzięło udział 12 jastrzębskich szkół.

Najlepsze wyniki i najwyższe nagrody uzyskała Zbiorecza Szkoła Gminna w Mszanie. Opiekunce SKO **Grażyna Domaradzka** przyznano 2 tys. zł, a nagroda zespołowa wynosiła 15 tys. zł. Nagrody pieniężne i rzeczowe otrzymały także: Szkoła Podstawowa w Karczycach (opiekunka **Helena Matloch**), SP 6 w Jastrzębiu (**Krzyszyna Wójtowicz**), SP 5 w Jastrzębiu (**Krzyszyna Gibas**), SP 7 w Jastrzębiu (**Leonarda Opolka**) i SP 14 w Jastrzębiu (**Roża Krymiec**).

# Szukamy dagerotypów

Instytut Historii Kultury Materialnej PAN w Warszawie przygotowuje do druku „Katalog dagerotypów w zbiorach polskich”. W związku z tym poszukiwane są unikalne egzemplarze tej najstarszej techniki fotograficznej, wykonanej od 1840 roku do około 1855 na srebrnej (srebrzonej) polerowanej blasze (wyłącznie i zawsze w 1 egzemplarzu), często oprawionych za szkłem, w ozdobne passe-partout lub etui. Dagerotypy poznaje się także po tym, że załóżnie od kąta patrzenia raz wyglądają jak pozytyw, a raz jak negatyw.

Wiadomości o dagerotypach w posiadaniu prywatnym, społecznym lub państwowym prosimy kierować na adres: **Ludwik Szczyrba, 44-300 Wodzisław, Słoneczna 9/7**.

# Propozycja na niepogodę

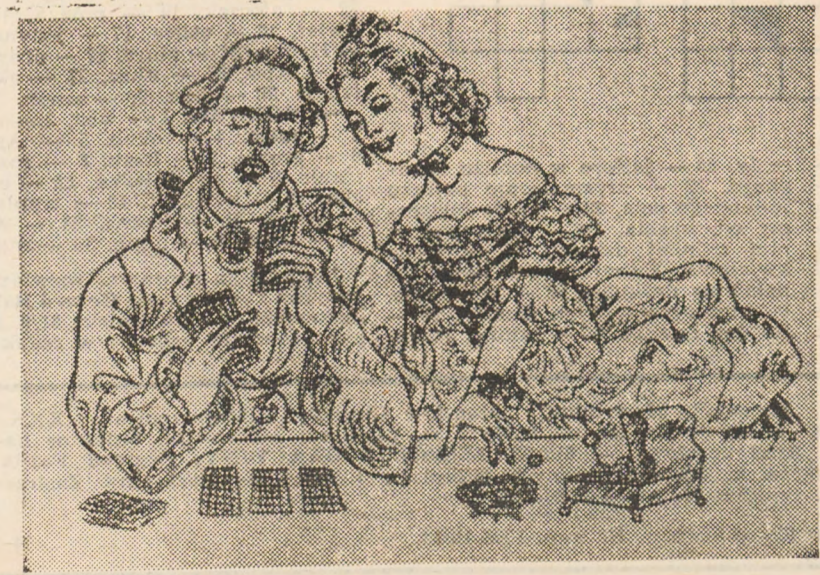
Sezon urlopowy w pełni. Nie zawsze dopisuje pogoda i wówczas nie wiemy, co zrobić z wolnym czasem. Snujemy się bez celu z kąta w kąt, a tymczasem można się doskonale bawić, np. układając pasjansa.

Stawianie pasjansów to wprawdzie ulubiona rozrywka naszych babek, ale możemy się sami przekonać, że „cos w tym jest”. Te karciane krzyżówki potrafią wspaniale uspokoić, idealnie odprężyć. Są naprawdę dobrym wypoczynkiem, a tego niejednemu z nas trzeba.

Wziąwszy pod uwagę obecną sytuację ekonomiczną, pasjans mają jeszcze jedną zaletę: nie wymagają partnerów, których trzeba częstować filiżanką kawy czy herbaty z paczkami.

Zanim zatem zasiądziemy do pasjansa, kilka informacji ogólnych. Otóż karta zakryta — to karta odwrócona obrazkiem do stołu; karta odkryta — obrazkiem do góry. Sekwens albo ciąg to szereg kart ułożonych kolejno, wg starszeństwa. Ciąg malejący to np. król, dama, walet, 10, 9, 8 itd. Ciąg rosnący — odwrotnie. Stos to kilka lub kilkanaście kart leżących jedna na drugiej. Kolor — trefl, karo, kier lub pik.

W pierwszej kolejności przedstawiamy pasjans z jednej talii. Jeśli nasza propozycja zainteresuje Was, Drodzy Czytelnicy, napiszcie. (Tekst i ilustracje — przedruk z publikacji „45 pasjansów” wydanej przez Wydawnictwo „Sport i Turystyka”).



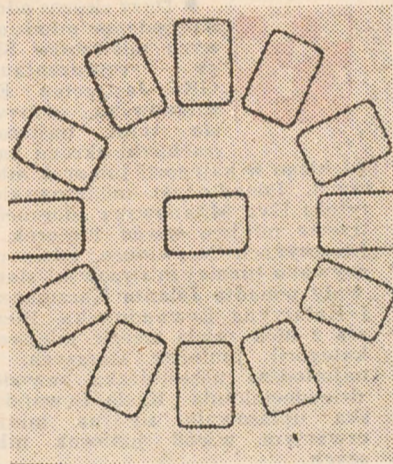
# Zegar

Pasjans ten należy do najłatwiejszych i najbardziej popularnych. Polecić go można dorosłym, gdy są zmęczeni, a także dzieciom, szczególnie takim, które uczą się rozpoznawać, jaka to godzina wskazuje aktualnie zegar.

Zakryte karty układamy w kształt tarczy zegara. Najłatwiej jest zacząć od położenia pierwszych 4 kart na miejscu godzin 12, 3, 6 i 9. W luki między tymi czterema kartami wstawiamy jeszcze po dwie w ten sposób uzyskujemy obraz podobny do zegarowej tarczy bez wskazówek. Następnie, poczynając od góry, a więc od naszej godziny 12 i posuwając się zgodnie z ruchem wskazówek, nakrywamy karty kolejno następnymi ich rzutem, a potem robimy jeszcze 2 razy to samo. Mamy więc na miejscu wszystkich cyfr zegara po 4, leżące jedna na drugiej zakryte karty. Pozostałe w reku 4 karty układamy, również zamknięte, jedna na drugiej w środku koła.

Celem pasjansa jest, by zanim odkryjemy w środku koła 4 króle, wszystkie pozostałe karty leżały już odkryte na tych godzinach, które wskazuje ilość punktów na kartach. Ponieważ punktacja normalna sięga tylko do 10, więc na godz. 11 leżące będą — walety, a na 12 — damy.

By dojść do tego celu, odkrywamy górną kartę ze stosu środkowego i kładziemy ją odkrytą, na spód stosu na właściwej „godzinie”. Założmy, że karta odkryta będzie trójka. Kładziemy ją na



spód stosu który na naszej tarczy obrazuje godzinę 3. Teraz zdejmujemy wierzchnią kartę z owego stosu „godziny” trzeciej. Odkrywamy ją i znów kładziemy pod właściwy stos. Ponownie zdejmujemy z niego górną kartę, odkrywamy i kładziemy na właściwe miejsce. I tak dalej. Jeżeli z któregoś ze stosów zdejmujemy króla — kładziemy go odkrytego do środka koła i odkrywamy następną kartę z leżącego tam zapasu, która — jak poprzednio — wprowadzamy do gry.

Kiedy w środku leżą już 4 króle, sprawdzamy, czy wszystkie karty we wszystkich stosach leżą odkryte. Jeżeli tak — to dobrze: pasjans wyszedł, a nasze pociechy na dłuższy czas zapamiętają umieszczenie cyfr na tarczy zegara.

# Gdzie kupować w wolne soboty

W drugim półroczu w wolne soboty czynne będą następujące placówki handlowe:

**Sklepy spożywcze (w godz. 7.00—13.00)** — 02080 ul. Wrocławska (poniedziałek wolny), 01090 ul. Małopolska, 02210 Supersam „Gwarek” (poniedziałek 7.00—13.00) 02020 ul. Turystyczna (poniedziałek wolny), 01020 ul. Warmińska, 02220 ul. Zielona, 03180 ul. Kusocińskiego, 03060 ul. Słoneczna, 03070 ul. Rewolucji Październikowej, 03140 ul. Rybnicka (poniedziałek 6.00—10.00).

**Sklepy mięsno-wędliniarskie (w godz. 7.00—13.00, wolne w poniedziałki):** 02230 ul. Katowicka, 01150 ul. Mazowiecka, 01226 ul. Wielkopolska, 01230 ul. Mazurska, 01140 ul. Zielona, 02150 ul. Jana, 02160 ul. Katowicka, 02100 ul. Tyścialecia (Szeroka), 02260 ul. Opolska, 03080 ul. ul. 22 Lipca, 03090 ul. Rewolucji Październikowej.

**Mleko pełnotłuste można będzie nabyć w sklepach:** 02240 Pniówek, 02200 ul. Katowicka, 02040 ul. Turystyczna, 01170 ul. Pomorska, 01130 ul. Wielkopolska, 01110 ul. Beskidzka, 01180 ul. Śląska.



Władze Polskiego Związku Bokserskiego postanowiły przeprowadzić w tym roku kolejną reorganizację rozgrywek mistrzowskich. Jej końcowym efektem ma być ograniczenie w 1984 r. ekstraklasy państwowej do 8 drużyn, a drugiego frontu do 24 zespołów, podzielonych na trzy grupy. Wówczas szeregi pierwszoligowców opuszczałyby trzy zespoły, a na ich miejsce awansowałyby mistrzowie grup II ligi. Taki system miałby obowiązywać do zakończenia rozgrywek mistrzowskich sezonu 1982/83. Rozpoczyna się ona 10 października br. W I lidze występować będzie 12 drużyn podzielonych na dwie grupy. Do pierwszej z nich zaliczono: warszawska Legia, Czarnych Słupsk, Stal Rzeszów, Górnik Knurow, Olimpia Poznań i Gwardia Wrocław. W grupie drugiej natomiast: obok GKS Jastrzębie, występować będą: Gwardia Warszawa, Gwardia Łódź, Igłopol Dębica, Stoczniovec Gdańsk i Zawisza Bydgoszcz. Do decydujących o tytule drużynowego mistrza Polski pojedynków zakwalifikują się po dwie najlepsze dziesiątki z każdej grupy.

I tym razem los nie był zbyt łaskawy dla reprezentantów górniczego Jastrzębia, którzy będą musieli nie tylko walczyć z bardzo groźnymi przeciwnikami, ale także stawić czoła bardziej z reguły przychylnym ekipom Warszawy i Łodzi piściarskim arbitrom. Nie oznacza to jednak, iż już przed inauguracją rozgrywek rezygnuje się z awansu do ścisłego finału. Grupa druga, do której nas zaliczono, jest rzeczywiście bardzo silna — powiedział trener Antoni Zygmunt. Występujące w niej zespoły dysponują wyrównanymi składami, a w każdym z nich startuje co najmniej kilka najwyższej klasy piściarzy. Każdy więc pojedynek będzie wymagał pełnej koncentracji zespołu. Niemniej mamy znaczne szanse na zajęcie jednego z dwóch premiowanych awansem miejsc. Jeśli to osiągniemy, wówczas postaramy się o dalsze przyjemne niespodzianki.

Na ringu w Dębicy odbył się finał IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. Spory sukces odniósł tam zawodnik GKS Jastrzębie — Juliusz Sobczak, zdobywając w walce papierowej brązowy medal. W pierwszej walce turnieju, wychowanek trenera Czesława Caputy pokonał na skutek przewagi w I rundzie Jabłońskiego (Stoczniovec Gdańsk), a w ćwierćfinale wyprzedził jednoosobnie Lisowskiego z Gwardii Białostok. W walce o awans do finału przegrał jednak z Romualdem Chlewą (Gwardia Koszalin). Obok Juliusza Sobczaka w Dębicy występował również Jacek Ostaszewski, który już w pierwszym pojedynku przegrał na punkty z faworytem wagi muszej, późniejszym srebrnym medalistą OSM — Grzegorzem Jabłońskim (Mazur EtK) i odpadł z turnieju.

Na obóz kadry narodowej do Giżycka (21.07.—08.08.) powołano kilku piściarzy GKS Jastrzębie. Są to: Stanisław Marcyński, Jan Szpyra, Zygmunt Gosiewski i Krzysztof Michałowski.



Bez medali powrócili dżudocy GKS Jastrzębie do finałowego turnieju IX Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży. W pięknej hali Ośrodka Kształcenia Ustawicznego Zakładów Azotowych w Tarnowie ani Witold Rejbić, ani też Mieczysław Iciek nie zdołali nawiązać do bogatych spartakiadowych tradycji i mimo ambibnej postawy sklasyfikowani zostali na dalszych pozycjach. Największe nadzieje na medalowe miejsca związane z występem Witolda Rejbića. Rozpoczął on jednak turniej pechowo od porażki przed duszeniem. W drugiej walce odniósł zwycięstwo przez kokę, lecz w następnym pojedynku znów przegrał i musiał pożegnać się z turniejem. Natomiast Mieczysław Iciek po wygraniu pierwszej walki

nieznacznie przegrał dwa kolejne pojedynki i podzielił los klubowego kolegi.



Po wakacyjnej przerwie piłkarze GKS Jastrzębie wznowili 5 lipca br. treningi. Do rozpoczynających się 1 sierpnia br. rozgrywek o mistrzostwo III ligi przygotowują się na własnym stadionie przy ul. Kasztanowej. W planach przewidziano także mecze sparingowe. Pierwszy, rozegrany z Górnikiem Radlin, zakończył się porażką podopiecznych trenera Ryszarda Dudy 0—2 w dwóch następujących górnicy odnieśli jednak zwycięstwa. Najpierw wygrali w Zabrzu z tamtejszą Spartą 4—2, a następnie pokonali również na wyjeździe Górnika Knurow 3—1. W Zabrzu bramki dla GKS zdobyli: Lucjan Tatańczyk, Marek Wender, Bogusz Harazim i Wiesław Wróbel, natomiast na boisku Knurowa celnymi trafieniami popisał się: Janusz Wróbel, Marek Tekieła i Piotr Bukowiec. Kolejne mecze towarzyskie zespół GKS Jastrzębie rozegra z Ruchem Chorzów, Carbo Gliwice i Unią Racibórz.

W minionym sezonie piłkarze III ligi rywalizowali w czterech grupach terytorialnych. Obecnie zmieniono jednak kształt trzeciego frontu, dopuszczając do mistrzowskiej batalii 112 zespołów, podzielonych na osiem grup. Przedstawiciele województwa katowickiego, bielskiego i częstochowskiego, wraz z drużynami krakowskiego i jedna kielecka zaliczono do grupy VI. Tak więc o awans do II ligi ubiegać się będą — obok GKS Jastrzębie — Urania Ruda Śląska, Górnik 09 Mysłowice, AKS Niwka, Sparta Zabrze, AKS Chorzów, LTS Łabędy, Victoria Częstochowa, Victoria Jaworzno, Beskid Skoczów, Wisła II Kraków, Wawel Kraków i Granat Skarżysko. W sezonie 1982/83 górnicy natrafiają na wymagających rywali, a walka o awans będzie zapewne zacięta. Z jakimi więc szansami przystąpią do rozgrywek piłkarze GKS Jastrzębie, trudno dziś przewidzieć.

Dokonano podziału na dwie grupy zespołów walczących w klasie terenowej. Do grupy pierwszej, w której występować będzie również rezerwowy zespół GKS Jastrzębie zaliczono: ROW II Rybnik, Odre II Wodzisław, LKS Czarnych Nowa Wieś, MKS Niedobczyce, LKS PBRow Krzanowice, LZS Tworków, Górnik II Radlin, LZS Pilchowice, LZS Studzienna, Górnik Boguszowice, Rafamet Kuźnia Raciborska, Jedność Jejkowice i Silesię Lubomia.



Duży sukces odniosła podczas młodzieżowych mistrzostw Śląska reprezentantka GKS Jastrzębie Ewa Milanowska, zdobywając tytuł najlepszej szachistki okręgu katowickiego w kategorii juniorek młodzieżowych. Ponadto do mistrzowskiego tytułu Ewa Milanowska „dorzucała” trzecie miejsce wśród juniorek. W Leszczynach-Czerwionce, gdzie rozgrywano turniej mistrzowski startowały ponadto Jolanta Kaczmarczyk i Katarzyna Lewandowska. Pierwsza z nich zajęła trzecie miejsce w kategorii juniorek starszych, zaś najmłodsza uczestniczka zawodów, dziewięcioletnia Kasia Lewandowska uplasowała się na miejscu czwartym wśród juniorek młodzieżowych.

Nieco gorzej spisali się juniorzy GKS Jastrzębie — Dariusz Czarkowski i Jan Milanowski. Wygrali oni wprawdzie połowę z rozegranych partii, lecz było to za mało, by uplasować się w czołówce mistrzostw. Z podobnymi efektami rywalizowali również juniorzy młodszy — Jacek Dawidów i Jacek Watroba.

Rozpoczęły się rozgrywki o mistrzostwo wojewódzkiej klasy „A”. Szachisli GKS Jastrzębie wystartowali bardzo udanie zwyciężając na własnym terenie zespół Olkusza 6—4 i w Mysłowicach rezerwy tamtejszego, pierwszoligowego Górnika 09 6.5—3.5. Kolejne rundy spotkań mistrzowskich odbędą się dopiero w drugiej połowie września bieżącego roku.

## Dziękujemy

Za przesłane pozdrowienia: — uczestnikom i kadrcie obozu wypoczynkowego zorganizowanego przez ZZ ZSMP kop. „Manifest Lipcowy” nad jeziorem Siecino k. Złocieńca (Pojezierze Drawskie)

— trenerce Raisie Polczyk i siatkarkom GKS Jastrzębie, które w Dębicy rozegrały turniej finałowy Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży.

## Pisuar czy przystanek?

Statystyczny obywatel nie ma zbyt wielu okazji do wielkiej kompromitacji, chyba że niespodziewanie trafi na szlak, którym chadza wielka historia i albo jej zawadza, albo jej wymaganiom nie sprosta. Wtedy okrywa się wielką niesławą.

Zwykły zjadacz chleba kompromituje się w przeciętnych i codziennych sytuacjach, rzec można — prozaicznych, tak jak ci panowie, którzy z wiat na przystanku autobusowym w dzielnicy Źródł robią sobie pisuar, gdyż odległość 50 kroków do szaletu jest dla ich kultury i godności; zbyt duża. Dżentelmeni ci niewiele robią sobie z obecności innych osób na przystanku, gdyż konstrukcja wiaty zapewnia im komfortowe — jak na właściwe przeznaczenie wiaty — odosobnienie. Zimą zapach dobywający się zza wiat nie jest jeszcze tak dokuczliwy, paskudztwo smierdzi dopiero, gdy trochę przygrzewa słońce.

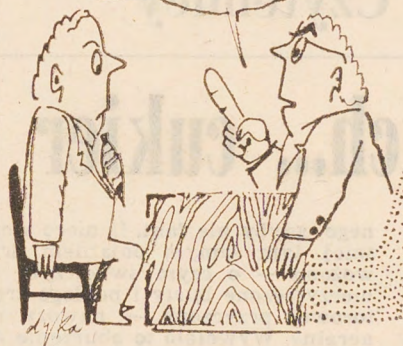
Przystanek jest publicznym miejscem i jego zanieczyszczenie jest po prostu naruszeniem porządku. Nie wymagam jednak, aby postawić tam militeanta z bloczkiem mandatów, bo musiałby dużurować w tym miejscu co najmniej przez kilka lat — do czasu wyrobienia w męskiej części społeczności Jastrzębia większego szacunku do samych siebie i porządku obowiązującego w miejscach publicznych.

Abym nie posądzono mnie o babiski szowinizm, stwierdzić muszę, że i panie odgrywają w tej kompromitującej sprawie pewną rolę, gdyż bez słowa dezaprobaty pozwalają towarzyszącym im panom zamieniać przystanek w pisuar.

## CO, GDZIE, KIEDY?

- Klub „Kaktus” — Nieobozowa Akcja Letnia
- 2.8. Wycieczka do stadniny koni w Ochabach.
- 3.8. Wycieczka na basen, gry ruchowe.
- 4.8. Uczymy się ruchów na szachownicy, rozwiązujemy łamigłówki, zwiędzamy Górę Wyzwolenia.
- 6.8. Przygotowania do Festiwalu Leśnych Estrad w Szymocicach.
- 7.8. Wyjazd do Szymocic.
- 9.8. Wyjazd na Neptunaria do Chwałęcic. W programie: dyskoteka, konkurs „Co wiemy o górnicztwie”.
- 10.8. Impreza pod nazwą „Płonie ognisko”.
- 11.8. Plakat o tematyce „Wakacje 82”. Zajęcia plastyczne.
- 12.8. Gry sportowe na boisku szkolnym.
- 13.8. Prace na rzecz osiedla.
- 14.8. Wycieczka do lasu.
- 16.8. Spotkanie w modelarni — ul. Krakowska.

... ALBO ZACZNIE PAN WRESZCIE PRACOWAĆ po nowemu, ALBO POSZUKA PAN SOBIE nową PRACĘ



Rys. A. Dyka

CIEKIE MNIE ZWOLNIŁ? A KTO BĘDZIE PANU PODLEWAĆ KWIATKO



Rys. A. Dyka

## Jerzy Leszczyński Fraszki

### Ofiarność

Gdy o jedzenie chodzi i picie, niejednym dałby gardło (nie życie).

### Realizm i abstrakcjonizm

Są to dwa rodzaje odbicia: pierwszy — życia, drugi — od życia.

### Co czuje mąż do żony — przełożonej

W pracy — respekt, w domu — resztę.

### Jedyny sposób

Język chwytającym za słowa wyrwać trzeba, by go zakasować

### Krajanie

Może znaczyć to: rodacy — ale też być może to walka na noże.

### Paradoks

W erze mózgow elektronowych coraz trudniej obyć się bez głowy.

### Na prawdę

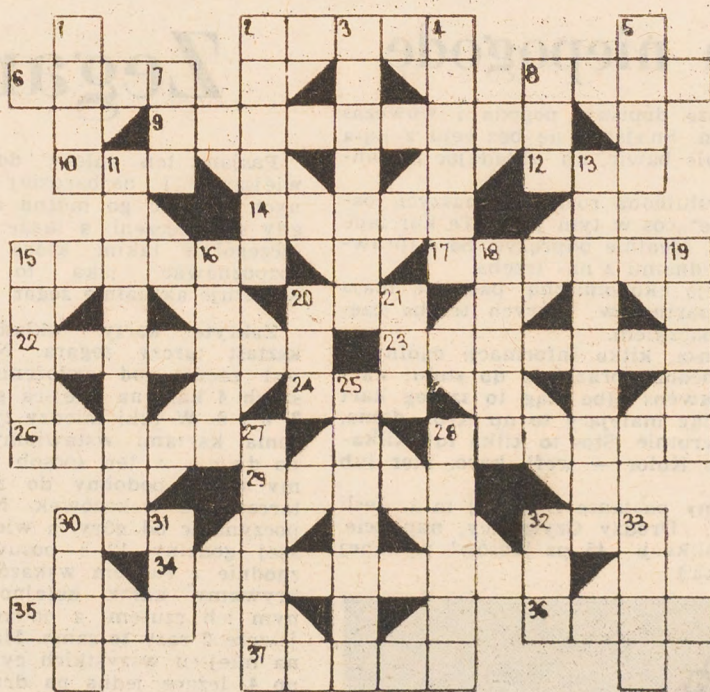
Można wyrabiać ją tak bezlitośnie, że potem nigdy już nie odróżnić.

### Marzenia

Zamiary — bez miary.

## Krzyżówka

# 6



**POZIOMO:** 2 — odsap dla uszu, 6 — ich dwie i jedna gęś to gotowy jarmark, 8 — „Niechaj żyje... młoda, przy zarczyn tym obrzędzie” (Wolski), 9 — idzie na szafot, 10 — w alfabecie greckim, 12 — ma wielki łeb, to niech się martwi, 14 — prosiaczkowe odzywki, 15 — kury, indyki, perliczki, 17 — cement dla

cegły, 20 — jezioro w pobliżu Szanghaju, 22 — urozmaicenie pejzażu jesiennego pola, 23 — na dachu gorszy od wróbla, 24 — nie wierę w nim trzeciej dziurki, 26 — woda kwiatowa, której nazwa wywołala namietną dyskusję, 28 — król małp, bohater egzotycznych filmów, 29 — Bogdan Łazuka, 30 — założył Towa-

rystwo Filaretów w 1820 roku, 32 — płynię przez Kolonię, 34 — w tytule dziesiątej księgi „Pana Tadeusza”, 35 — poległych, 36 — wyspa nie sen, 37 — modne imię damskie.

**PIONOWO:** 1 — bałwany, 2 — chodzą po grzbiecie, 3 — nie zabruwa już fluorem Krakowa, 4 — pisarz włoski, znana powieść „Serce”, 5 — zimny i dobre miż tym, 7 — skała światłoczułości, 8 — niesie pomoc chorym i ludzior w starszym wieku, 11 — duży pajak, 13 — worek na serce, 15 — ileż w nim kwiatów, 16 — rodzaj łuku, 18 — sosna śródziemnomorska, 19 — autor „Komorników”, 20 — biała glina do malowania ścian, 21 — mijaki, 25 — Juliusz (1885—1947) znany aktor i reżyser, 27 — niezliczone mnóstwo, masa zdarzeń, 28 — krajina historyczna na Płw. Bałkańskim, 30 — nie, 31 — postać z „W pustyni i w puszczy”, 32 — szkoda, że utracony, 33 — przestrzeń wewnątrz kościoła. (Hera)

Wśród Czytelników, którzy do 30 sierpnia przysłał na adres redakcji poprawne rozwiązanie krzyżówki z dopiskiem („Krzyżówka 6”), rozlosujemy interesującą książkę.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 4

**POZIOMO:** 1 — włos, 2 — molo, 3 — rozgardiasz, 10 — trop, 11 — taro, 12 — otoczak, 14 — omega, 15 — kwiat, 16 — oślica, 17 — jodyna, 19 — Hanka, 21 — palce, 22 — ordynat, 23 — Apis, 25 — ukaz, 27 — ekscelencja, 28 — stuk, 29 — amok. **PIONOWO:** 1 — wist, 2 — stop, 3 — most, 4 — okno, 5 — Agata, 6 — gracia, 7 — lizak, 8 — rozmyslanie, 9 — zapalniczka, 12 — ognisko, 13 — kwadrat, 18 — brypla, 20 — Arica, 21 — panna, 23 — Ares, 24 — skok, 25 — ujma, 26 — znak.

Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki otrzymuje Gerard Balzar, Jastrzębie, ul. Malopolska 81/9. Prosimy o odbiór nagrody w redakcji.

## NASZE problemy

„NASZE PROBLEMY”. Gazeta międzyzakładowa kopalni: „Borynia”, „Jastrzębie”, „Manifest Lipcowy”, „Moszczenica”, „XXX-lecia PRL” oraz Przedsiębiorstwa Robót Górniczych ROW. Adres: 44-335 Jastrzębie, ul. 1 Maja 32. Telefony: sekretariat, redaktor naczelny — 624-33, sekretarz redakcji — 610-20, publiczności — 626-63, dział sportowy — 610-05. **ZESPÓŁ REDAKCYJNY:** Zygfryd Pojejk, Lucjan Kiejkowski, Anna Mendykowska (red. naczelny), Jolanta Wieczorek. Nie zamówionych rękopisów i zdjęć nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo skracania nadsyłanych artykułów i zmiany ich tytułów. Nr indeksu 36-700.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne „RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Katowicach. Nr zam. 1698-12/82.